Rok VI. Warszawa, Czerwiec 1931. № 6.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

COCHANOVIANA

W SPRAWIE GENEZY „ODPRAWY POSŁÓW GRECKICH"

Prof. Al. Brückner zwrócił już uwagę, że nie można mówić o jakiemś „zamawianiu" „Odprawy posłów greckich" przez Zamoyskiego, bo „nie odważyłby się on zamawiać, ani nie podjąłby zamówienia Kochanowski, zbyt swą niezawisłość literacką ceniący" [1]. Słuszności tego zapatrywania dowodziłaby również okoliczność, że tenże poeta nie pisał przy innych, także ważnych, okazjach obrzędów ślubnych dramatów weselnych. Przecież sam to powiedział, że nie chciał śpiewać żywym, dlatego też wprost wyjątkowo wysłał birżańskiemu Radziwiłłowi w r. 1578 łacińskie „Epithalamium", podobnie jak w kilka lat potem (r. 1583) taki sam utwór na ślub Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną, chociaż właśnie ta ostatnia uroczystość powinna była go skłonić do ułożenia odpowiedniego dramatu. Ponadto trudno wyrozumieć, aby poeta, otrzymawszy zamówienie na napisanie dzieła dla uświetnienia weselnego obrzędu, zgóry wybierał przykry w nim występ Heleny, malującej w czarnych kolorach swe przenosiny do męża i wypowiadającej bardzo pesymistyczne uwagi na temat szczęścia człowieka. Kochanowski, licząc się z okolicznościowemi aluzjami, łatwemi do odczucia przez widzów, nie byłby wprowadził nigdy takiej osoby, gdyby pisał dramat na zamówienie. Rzecz się przedstawia inaczej, jeśli mamy do czynienia z sztuką, odegraną przypadkowo z powodu zbiegu okoliczności.

Bo też nie patronował Zamoyski powstaniu „Odprawy", na co najlepszym dowodem jest sam list poety do niego. Jeżeli wyjaśniał tu, że „jeszczem z przodku opowiadał, że to (t.j. dramat) nie miało być a d a m u s s i m" (wedle przepisów), to chyba nie mógł poeta wypowiadać takiego zdecydowanego sądu przy „zamówieniu" tragedji i poddawaniu mu tematu, przed rozpoczęciem jeszcze pracy, kiedy przecież nie mógł wiedzieć, że się trzymać nie będzie reguł, nie mógł przewidywać, że brakować będą niektóre chóry a epejsodja będą krótkie i niedramatyczne, wskutek czego nie odpowie wymaganiom klasycznych teoryj. Stawało się to natomiast możliwem przynajmniej w chwili tworzenia, czy też kończenia dramatu. Wtedy mógł Kochanowski rozważyć, czy rzecz będzie odpowiednia

[1] Jan Kochanowski. Pisma zbiorowe, wydał Al. Brückner, Warszawa 1924, str. 54.

zbiór jej listów do rodziców, przechowywany w Muzeum Mickiewicza w Paryżu, jest zaledwie szczątkiem niegdyś bardzo obszernej całości), to znacznie bliższe wydaje się przypuszczenie, że właśnie za jej pośrednictwem i z Warszawy doszło Goethego tłumaczenie tak go interesującej tragedji polskiej.

Gdańsk. *Adam Czartkowski.*

JESZCZE SŁOWO O CHRONOLOGJI „DZIADÓW" MŁODZIEŃCZYCH MICKIEWICZA

W dyskutowanej niedawno dość obszernie sprawie, czy i jak można ustalić chronologję „Dziadów" kow.-wileńskich, nie wzięto pod należytą uwagę faktu, że w żądanej odpowiedzi pomocne być mogą świadectwa autentyczne, bo wywodzące się od samego poety, a wcale wyraźne. Świadectwa takie istnieją; nie korzystano z nich, choć leżą pod ręką.

1. W wydaniu paryskiem z r. 1844 po tytule „Dziady-poema" dodano uwagę. Czytamy w niej: „Poemat „Dziady" stanowi jedną nieprzerwaną całość. Pierwsza część jego, napisana jeszcze w Kownie, znajduje się w rękopiśmie u autora..." A więc wyraźnie: cz. I. t. zw. fragmenty, została napisana „jeszcze w Kownie". W Kownie — jak wiadomo bawił Mickiewicz w r. szk. 1819/20 i 1820/21 (do końca czerwca), wyjąwszy ferje letnie i świąteczne (w drugim roku tylko ferje na Boże Narodz.). Następnie znalazł się w Kownie dopiero od września 1822 r. Jeżeli tedy fragmenty cz. I. miałyby pochodzić, — jak przyjmuje prof. Ujejski (RL., III 261) z r. 1822, to czas ich pisania przypadałby dopiero na miesiące jesienne t. r. Jeżeli natomiast powstały wcześniej, to powstały przed końcem czerwca 1821 r.

Zechciałby może kto przypisać tekst „uwagi" z r. 1844 wydawcy, Al. Chodźce. Ale nikt chyba nie zaryzykuje twierdzenia, że zjawił się on tam bez wiedzy i bez aprobaty Mickiewicza. Owszem, przyjąć możemy spokojnie, że najpewniej na jego się opiera słowach. W takim zaś razie ma on wagę świadectwa autentycznego.

2. W autografie „Dziadów" cz. III (wydanym w podobiznie w r. 1925) czytamy na końcu części dramatycznej taki własnoręczny dopisek Mickiewicza: „Skończyłem przepisywać na przewodnią niedzielę 1832 r., w dziesięć lat po napisaniu czwartej części". Przewodnia niedziela w r. 1832 przypadała na d. 29 kwietnia. W ten sposób dowiadujemy się znowu od samego poety, że cz. IV „Dziadów" została napisana (t. zn. ukończona) wczesną wiosną, około Wielkiej Nocy, 1822 r. O tyle więc uzupełnić można twierdzenie prof. Ujejskiego, który jak najtrafniej—ustalał (ibd., 258) czas skończenia cz. IV na pierwsze miesiące r. 1822.

Kraków. *Stanisław Pigoń.*

Administracja prosi o uregulowanie zaległej prenumeraty za I-e półrocze, oraz o odnowienie prenumeraty na II-gie półrocze 1931 r.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Roczna (zesz. 1—10) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 14.—; z przesyłką pocztą: w Warszawie, na prowincji i zagranicą zł. 16.—

(Półroczna (zesz. 1—5, I-e półr. wzgl. 6—10, II-e półr.) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 7.—; z przesyłką pocztą j. w. zł. 8.—

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu PIOTR GRZEGORCZYK, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 691-03.

na taką uroczystość weselną, mógł zdradzić Zamoyskiemu braki utworu, a potem przy przesyłce odpisu jeszcze raz prosić o wyrozumiałość. Przyjąć tedy należy za rzecz prawie pewną, że w chwili zwrócenia się podkanclerzego po dramat czy kantatę do poety, zaofiarował mu ten „Odprawę", o której już wiedział, że nie jest napisana wedle starożytnych przepisów, i na której się przekonał, że jest „mistrz nie po temu" t.j. że nie potrafi napisać dobrych sztuk dramatycznych.

Nie kierował tedy Zamoyski przy wyborze tematu, nie poddawał poecie akcji dyplomatycznej. A ponieważ w dramacie zastanawia nas brak jakiejś akcji miłosnej z pierwiastkami dramatycznemi, intrygami, wybuchami uczuć, brakiem bohatera tragicznego, zaciekawia zaś wprowadzona akcja dyplomatyczna — nic dziwnego, że przez rozpatrzenie tej ostatniej spodziewamy się rozjaśnienia genezy utworu. Stwierdzono nawet w ostatnich czasach [1], że „nie dramat interesuje naprawdę, lecz opowiadanie posła o naradach sejmowych", że „Odprawa posłów greckich" jest u d r a m a t y z o w a n ą h i s t o r j ą d o n i o s ł e j u c h w a ł y s e j m o w e j", że akcja „to najpierw przygotowania do rozprawy sejmowej, które czynią przewódcy stronnictw, potem obrady i uchwała, wreszcie skutki jej fatalne, ukazane w groźnych proroctwach Kassandry".

Jeśli tedy odstąpił poeta od akcji erotycznej a zainteresował się głównie dyplomatyczną, dając tragiczną historję fatalnej decyzji sejmowej, zapytać należy, czy nie miała być „Odprawa" przestrogą dla Polski. Wiedzie to nas wprost do poznania poglądów Kochanowskiego na ówczesny parlamentaryzm. Otóż wiadomo, że poeta interesował się nim dość wcześnie. Musiał niewątpliwie dokładniej zbadać życie sejmowe, bo i sam uczestniczył w posiedzeniach oraz głos zabierał, co wyraźnie stwierdził Świętosław Orzelski. Także ilekroć przemawiał w pismach o sprawach społecznych, wypowiadał swoje uwagi o wadliwości naszego sejmu. Tak było w „Satyrze" (r. 1564), tak też w późniejszych „Wróżkach" (r. 1571?). W tem ostatniem dziełku politycznem wynurzenia poety są bardzo ciekawe. Przy rozpatrywaniu przyczyn, zapowiadających upadek Rzeczypospolitej, tak mówi Kochanowski pod postacią Plebana do swojego interlokutora, Ziemianina: „Przychodzą mi na myśl wiersze jedne, które Cicero z jakiejści komedyjej starej przywodzi, a będą też służyć ku naszej rzeczy, bo o upadku rzeczypospolitej mówią. Pyta jeden: „Quaeso, qui vestram rempublicam tam cito amisistis?" Odpowiada mu drugi: „Proveniebant oratores novi, stulti, adolescentuli". — Wyjaśnia poeta następnie, że przez tych „oratores" rozumieć należy posłów na sejm, żałuje, że jest ich tak wielu, bo: „multitudo medicorum occidit, principem", życzyłby sobie, by ich było „mało a mądrych".

Przed napisaniem tedy „Odprawy", przedstawiającej fatalną decyzję młodych, przekupionych posłów, wskutek czego sprowadzą upadek Troi, wypowiedział poeta myśl podobną, tem boleśniejszą, że się odnosiła do Polski, mianowicie, że do szybkiej ruiny państwa przyczyniają się „oratores novi, stulti, adolescentuli". Musimy się wobec tego zająć bliżej owemi „Wróżkami".

Przypada to dziełko na bardzo tragiczną chwilę w naszych dziejach. Tuż przed śmiercią ostatniego Jagiellona ogarnia Polskę najstraszniejsza

[1] Wnikliwe te spostrzeżenia wypowiedział prof. J. Kleiner: Oryginalność „Odprawy posłów greckich" pomieszczonej w Filomacie, r. 1930, l. 20, str. 163—165.

obawa o przyszłość. Wszystko grozi upadkiem Rzeczypospolitej. „Wszyscyć ludzie, tak mali, jako i wielcy, wobec mówią, żeśmy zginęli". A vox populi vox Dei. Jeden „Bóg mocen wszytko jako chce obrócić". Bo też i trudno, by kraj nie był w upadku. „Panują u nas niezgody, za któremi niszczeją rzeczypospolite i upaść muszą, co się rzymskiej dostało". Zabaczmy tylko, „z jaką waśnią, z jakiemi swary i z jakiem nakoniec odpowiadaniem egzekucyją na nogi stawiamy". Podobnie „z Unijej ...jedno niechuć i waśni przeciw sobie". Także spory o wiarę niszczą i rozrywają kraj, wiodąc go do pewnego upadku.

Dalszą przyczyną tej nadchodzącej zguby ojczyzny jest, „żeśmy starych a chwalebnych obyczajów odstąpili, a miasto tego jęliśmy się zbytków, rozpusty, wszeteczności, łakomstwa". One to sprawiły, że „Rzeczpospolitą słowy tylko trzymamy, ale rzeczą już stracili". „Nie godzi się nam tedy tej rozpusty i tych dzisiejszych zbytków naszych lekceważyć". „Jeśli karności na występne niemasz, tam bez pochyby wszeteczność i swawola panować musi; jeśli urzędy i pierwsze miejsca za pieniądzmi idą, tam nie dziw, że ludzie są chciwi i łakomi; jeśli ćwiczenia żadnego ludzie młodzi nie mają, tam z próżnowania zbytek i utraty rostą... Złe tedy a swawolne obyczaje są przyczyną zginienia Rzeczypospolitej".

Ta niezgoda i rozpusta wprost zastraszają tem bardziej, że ostatni Jagiellończyk nie ma potomka, prymas, mający zastąpić władcę na czas bezkrólewia, nie znajduje wszędzie posłuchu, w chwili groźnego niebezpieczeństwa ze strony nieprzyjaciół brak u nas hetmana, wreszcie kilka sejmów nic nie zaradziło, a sami posłowie są ludźmi nowymi, nierozumnymi i są przedewszystkiem młodzieniaszkami.

Łatwo teraz zauważyć, że ta ginąca Troja, owo

> Nierządne królestwo i zginienia bliskie,
> Gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość
> Ma miejsca, ale wszytko złotem kupić trzeba,

owa rządząca się po swojemu młodzież wszeteczna, zniewieściała, rozrzutna, próżna, gwałcąca prawami gościnności, gotowa do przekupstwa i oszczerczych podejrzeń, a niszcząca zdrowie i majątek, owi darmozjadzi, próżniacy i niewieściuchy, ten tłum posłów demagogów i szowinistów, sprawiających swą fatalną decyzją największą krzywdę ojczyźnie — że tedy ta spadająca w przepaść Troja, jest obrazem Polski, jaką przedstawił Kochanowski w „Wróżkach" tuż przed zgonem Zygmunta Augusta, kiedy najstraszniejsza rozpacz i obawa ogarniały wszystkich Polaków, kiedy zapowiadały jej upadek niezgoda i swary w sprawach duchownych i świeckich, zupełne odmiany dawnych obyczajów, w ślad za czem poszły: rozpusta, zbytki, łakomstwo, chciwość, wszeteczność, swawola, praw i uchwał pomijanie, fałsze, mordy i trucizny, zdrady nad panami własnemi, poddawanie zamków i miast w ręce nieprzyjacielskie, kiedy wreszcie przyspieszała upadek ojczyzny ta wielka liczba nowych, młodych a głupich posłów, ów niezdrowy parlamentaryzm, który właśnie miał rozstrzygać losy zachwianej Rzeczypospolitej.

Krótko mówiąc, „Odprawę posłów greckich" łączy z „Wróżkami" owo przepowiadanie, wróżenie rychłego upadku ojczyzny, znajdującej się w fatalnem położeniu, owo grożące niebezpieczeństwo katastrofalnej decyzji niedoświadczonego, młodego i nierozumnego parlamentu, a nawet owo niezaopatrzenie granic.

Zbliżenie zasadniczego tematu idzie tak daleko, że się w obu utworach obracamy wprost wśród tych samych zagadnień, „Wróżki" są tylko pisemkiem politycznem, podczas gdy w „Odprawie" te same sprawy stały się podstawą słabej zresztą akcji dramatycznej. Wygląda to nawet tak, jakby pomysł dramatu wyłonil się podczas pisania „Wróżek".

Takiemu postawieniu sprawy sprzyja okoliczność, że Kochanowski, mówiąc o przyczynianiu się młodych, głupich, nowych posłów do szybkiego i katastrofalnego upadku państwa, powołał się na cytat z komedji. Mimowoli musiał go mocno zastanowić fakt, że taki temat traktowano w starożytności w komedji. Zmusiło go to do rozważania możliwości dramatycznego jego ujęcia, a nie traktowania w dziełku politycznem. Usposobienie zaś, w jakiem pisał „Wróżki", najmniej go zachęcało do rozwiązania zagadnienia w komedji. Przed oczy poety stawała raczej tragedja, straszna tragedja narodu, jego zbliżający się upadek.

W ten sposób pierwsze pomysły napisania dramatu, któryby przedstawiał nieuchronną katastrofę narodu, głównie z powodu „zbytków, rozpusty, wszeteczności, łakomstwa" oraz „oratores novi, stulti, adolescentuli", przypadałyby na najstraszniejsze i najtragiczniejsze chwile narodu polskiego, krótko przed śmiercią ostatniego Jagiellona, kiedy to obawy o niepewność rzeczypospolitej w smutnem jej a trudnem do szczęśliwego wyjścia położeniu wywoływały z piersi co najszlachetniejszych Polaków groźną zapowiedź: zginiemy! Jest to czas pisania „Wróżek", rok 1570, a raczej następny. Tkwi tedy „Odprawa" immanentnie w tem pisemku politycznem [1].

Wskutek tego zmienia się niepomiernie znaczenie tragedji. Nie może to więc być tylko utwór dla uświetnienia obrzędu weselnego, bo też dzieło pomyślane było znacznie wcześniej jako najbardziej narodowe, w całości ojczyźnie służące, było wróżeniem jej nieszczęsnego upadku z przyczyny tych swarów i kłótni, zupełnego porzucenia dawniejszych obyczajów oraz możliwości wydania najfatalniejszych decyzyj przez niedoświadczony, młody parlament. „Odprawa" wskazywała na najmłodsze pokolenie, jako niezdolne do pożytecznej pracy dla kraju, które się mocno odrodziło od ojców, a której z boleścią powierzało się jego losy, była dziełem o szczytnej tendencji patrjotycznej, wypowiedzianej z wielkiem uczuciem i w potężnym tonie.

Najmniej tedy chodziło poecie o tragedję sercową, gdy pisał tragedję narodu. Dlatego nie można mu czynić znaczniejszych zarzutów. Chórowi panien trojańskich włożył nawet w usta pieśni o mądrości i dzielności oraz o godziwych rządach władców, choć wcale im właśnie nie odpowiadały i z dziewczętami chyba licować nie mogły. Najlepszy to przykład, że mu o tendencję patrjotyczną więcej chodziło, niż o romansową akcję.

Słusznie zauważono, że „skargi Ulissa na „młódź wszeteczną", „orszaki darmojadów", zbytek i pijaństwo nie do Troi, lecz wyłącznie do młodzieży polskiej się odnoszą, zniewieściałej, nienadającej się do wojny, „do

---

[1] Także Wiszniewski w Historji literatury polskiej, VII, 305 poszukiwał w „Odprawie" zastosowania do współczesnych wydarzeń, a łącząc akcję erotyczną z dyplomatyczną, myślał o sejmie z r. 1548, na którym daremnie odbierano Augustowi Barbarę, na co poeta miał patrzać. Doszedł W. nawet tak dalece, że w Priamie upatrywał Augusta. Niesłuszność tego poglądu, jak też drugiego o Polsce batorowej, oddanej w „Odprawie", stwierdziła krytyka już dawno (por. Nehring we wstępie, w wyd. pomnikowem II, 94).

posługi dla ojczyzny", że „ubolewania chóru nad brakiem baczenia w wieku młodocianym i narzekania Ulissesa na zbytki, próżniactwo, rozrzutność i zniewieściałość młodzieży spotkały się z szczególnem uznaniem kół senatorskich, obecnych na przedstawieniu". Podnoszono, że narada „senatu" tak wypadła, jakby ją Kochanowski widział w Lublinie czy Warszawie, wspomnieliśmy, że to niezaopatrzenie granic też się w Polsce znalazło [1].

Nic to nie dziwi, że tyle tej polskości, tego „stroju polskiego" w „Odprawie": cała się ona do stosunków polskich odnosiła, ratowanie ojczyzny było jej pierwszą pobudką, a nie „fest renesansowy", chęć uświetnienia obrzędu weselnego. Zapytać więc należy, dlaczego poeta wprost nie pisał o Polsce, gdy z troski o jej losy wyłonił się zamiar pisania. Względy polityczne zaważyły w tem poważnie. Przecież Solikowski również nie poważył się wprost przedstawić zbliżającej się zagłady rzeczypospolitej i w swej „Apokalipsie" przeniósł się na Patmos, gdzie dopiero w wizji spostrzegał zaniedbany gród, w którym się nie szanuje praw, pozwala panować prywacie, lekceważy cnoty, rozwija anarchję a przez to stacza państwo w przepaść, do zupełnego upadku. Tak tedy nie godziło się najbardziej czarnych swych myśli wprost wypowiadać, nie godziło się bez osłonek mówić o tragicznym sejmie polskim, tem bardziej, że to były raczej czarne przewidywania, aniżeli fakty dokonane.

Decydował się więc Kochanowski przemówić do społeczeństwa w pewnem przebraniu. My się dziś w „Odprawie" doszukujemy „stroju polskiego", gdy poeta wręcz przeciwnie przebierał się w strój grecko - trojański. Stosunki polskie wywołały dzieło, tak samo jak „Satyra", ale poeta wolał w obu razach, za cenę nawet zmniejszenia swobody wypowiadania myśli, wystąpić w sposób raczej pośredni. Mimowoli napomniani i skarceni żale swoje powierzą „leśnej potwarzy", czy też zrozumieją i przelękną się swojego postępowania, widząc na smutnym przykładzie, do jakiego ono wiedzie nieszczęścia.

Łatwo też zrozumieć wybór tematu trojańskiego. Zdaje się, że rozmyślania nad ginącemi państwami, stawiały Kochanowskiemu przed oczy nie tylko zagładę Rzymu, ale częściej właśnie Grecji i Troi. Widoczne to i w „Satyrze", w którym przy smutnej diagnozie społecznej Chiron jakby już zapowiadał „Odprawę" (w. 395 i n.):

Bo jeśli ja co mogę rozeznać na niebie,
Wrychle Greczyn usłyszy o nagłej potrzebie.
Widzę zbójcę zdaleka i gościa zdradnego,
A on z góry las wali do brzegu morskiego,
Nowych galer przyczynia, starych poprawuje,
Wiosła rzędem rozkłada, żaglów przypatruje...

Pod koniec r. 1563 nie powziął Kochanowski, oczywista, myśli napisania dramatu [2], kreślącego tragedję narodu, bliskiego upadku. Nastąpiło to, jak wiemy, dopiero przy pisaniu „Wróżek", kiedy tę tragedję więcej rozumiano i kiedy ją poeta widział w tem właśnie pisemku politycznem.

---

[1] Jan Kochanowski. Pisma zbiorowe, wydał Al. Brückner. Warszawa 1924, I. 54; St. Windakiewicz. Jan Kochanowski. Kraków 1930, 189.

[2] O związku „Odprawy" z „Satyrem" najwięcej pisał Wł. Nehring we wstępie do „Odprawy", wyd. pomnikowe II. 95—96.

Jakżeż się to jednak złożyło, że „Odprawa” gotową była dopiero pod koniec r. 1577? W którym roku właściwie powstała? Otóż nic tutaj pewnego powiedzieć nie można. Genezę jej ograniczamy datą 1571 — 1577, a ten długi czas jej tworzenia wyjaśnimy sobie okolicznościami, jakie wtedy zaszły w Polsce. Wiadomo, że śmierć Zygmunta Augusta, której się tak strasznie obawiano i z którą łączono zagładę Rzeczypospolitej, nastąpiła wcześniej, niż się spodziewano. Wiadomo też, jak najbliższe wypadki porwały Kochanowskiego za sobą, jak to rozpoczął się dlań nowy okres „wyjątkowy i wprost opatrznościowy”.

Dopiero co się smucił z powodu niechybnego upadku ojczyzny, przewidywał go w „Wróżkach”, a zaraz potem niezwykle się radował na wiadomość, że nowego króla dostaniemy z Francji, że się zaczną nowe, świetne dzieje. Jakżeż tedy można było pisać tragedję narodu w takiem usposobieniu? Kiedy jednak ten król sprawił poecie najprzykrzejszą niespodziankę, usunął się z dworu i swobodniej odtąd zaczął występować w życiu publicznem. Groźne chwile nadal nie ustawały dla Polski. Poetę boleśnie smuciły rozruchy podczas bezkrólewia, walka stronnictw, niezgoda oraz okropny napad hord tatarskich. Przykre musiało być dlań lekceważące potraktowanie jego wystąpienia publicznego w kole szlacheckiem pod koniec r. 1575, kiedy ciągle mu przerywano mowę, zalecającą kandydaturę austrjacką. Napewno niepokoiło go przekupstwo podczas elekcji, a stąd niebezpieczeństwo złej decyzji w najważniejszych sprawach. On sam, obywatel najbardziej bezinteresowny i zupełnie prawy, kochający szczerze ojczyznę, tem silniej odczuwał u wielu: brak godności osobistej, stronniczość, nieszlachetne pobudki czynów, wskutek czego musiał zło nieszczęsne zwalczać. Tak więc te czasy znowu go skłoniły do pracy nad dramatem.

Takie właśnie okoliczności zachęcały i wstrzymywały Kochanowskiego w pracy nad „Odprawą”. Pisanie dzieła postępowało powoli. Nieraz „za czasów odwłokami i tragedjej odwlec się miało”. Możeby ona nawet nigdy światła dziennego nie ujrzała, gdyby Zamoyski nie umożliwił jej ocalenie, może istotnie „zostać miała molom na pokarm, albo na trąbki do apteki”.

Lwów. *Bronisław Nadolski.*

POLSKIE PIERWOWZORY MUZYCZNE KONCERTÓW W „PANU TADEUSZU“

Stanisław Rossowski w pracowitej analizie „Pana Tadeusza” (Lwów 1929), będącej odbiciem najświeższych badań, zastanawiając się nad koncertem Jankiela, taki sąd na str. 530 wygłasza: „Muzyka stanęła w koncercie Jankiela wobec problemu przekraczającego zakres jej działania. Dziedzina faktów, zdarzeń jest dla tej sztuki zasadniczo niedostępna. Do historji może ona jedynie podejść i to ubocznemi drogami odtwarzając pewne swoiste formy uczucia czyto wywołane jakiemś zdarzeniem czy też odbijające w sobie ducha epoki. Nie może jednak malować samych zdarzeń ani rozwoju historycznego, gdyż nie posiada odpowiednich do tego środków”. Oto kąt patrzenia autora na mickiewiczowskie koncerty o na-

chyleniu z gruntu rzeczy błędnem; koncerty Wojskiego i Jankiela w tej formie, w jakiej je poeta przedstawił, wypływają ściśle z ówczesnych upodobań i pojęć muzycznych, są oparte nietylko na intuicji wieszcza ale i wiedzy realnej. Mickiewicz przecie był naturą muzykalną, wystarczy wskazać na „Ballady", na drugą część „Dziadów", która jest librettem operowem, na zainteresowanie się „Wolnym strzelcem" Webera i t. d.; widać z tego, że poeta nie zasklepiał się wyłącznie w dziełach polskiej twórczości muzycznej, która, nawiasem mówiąc, w tych czasach na wysokim stopniu rozwoju nie stała. Pisząc „Pana Tadeusza", niewątpliwie spożytkował w koncertach zdobyte w dość szerokim zakresie wiadomości.

Jakie upodobania w latach twórczości Mickiewicza były modne w muzyce?

Na końcu XVIII wieku i na początku XIX, panuje wszechwładnie tak zwana muzyka programowa, której zadaniem było malowanie tonami w sposób realistyczny nietylko uczuć, ale i konkretnych obrazów. Nie jest to specjalna nowość tych czasów, gdyż już nawet w starożytności muzyk Timoteus (750 przed Chr.) usiłował przedstawić tonami burzę morską i błagania smętne Semeli; w chrześcijańskiej muzyce sławny kompozytor klasztoru St. Gallen, Notker Balbulus (koło 850 r.) wyraził w pewnej melodji skrzypienie koła młyńskiego mącącego spokój jego celi. W XIV wieku we włoskiej caccia święci muzyka programowa swój rozkwit; ulubione było w niej naśladowanie głosów zwierząt, przedstawianie scen z polowania, od czego jej nazwa pochodzi. Rolę caccji przejęła później, zwłaszcza w XVI w. we Francji i Niderlandach chanson; malowanie burz, polowań, walk; naśladowanie głosów zwierząt było ogólnie modne już w muzyce fortepianowej, skrzypcowej i organowej. W końcu XVII w. wyształcił się niebywale system muzyki programowej, a na początku XIX w. objął także inne solowe instrumenty. Symfonia fantastyczna Berlioza walnie przyczyniła się do muzyki programowej. Koncert Jankiela i Wojskiego jest właśnie takim solowym przejawem, zgodnym z wymaganiami i prawidłami programowej muzyki.

Jankiel koncertuje na cymbałach. Ten instrument strunowy, o dźwięku doniosłym, metalicznym, nadający charakterystyczne zabarwienie orkiestrze, był nadwyraz rozpowszechniony i popularny na Węgrzech; w każdej kapeli cygańskiej dziś jeszcze można go usłyszeć jako głównego akompanjatora. Oddawna był w użyciu w Polsce, dawniej większem, dzisiaj mniejszem (bardzo ładne znalazł zastosowanie w Paderewskiego operze „Manru"). Trapezoidalne pudło rezonansowe jest obciągnięte potrójnemi strunami, które się pałeczkami, drewnianemi lub żelaznemi, obciągniętemi jużto w całości jużto po jednej stronie filcem lub skórą dla uzyskania łagodniejszego lub ostrzejszego dźwięku, wprowadza w wibrację. Nie są cymbały instrumentem melodyjnym, ale melodje były na nich grywane, jak to wnioskować można z t. z. cymbałów zegarowych, wymienionych przez Gołębiowskrego w „Grach i zabawach" (Warszawa 1831); akordów na nich uderzać nie można, uzyskuje się je arpeggiando; dobry cymbalista ma atoli biegłość w braniu ich równą pianiście w tego rodzaju pasażach. To wszystko, co Jankiel odtwarza na cymbałach, leżało w naturze i granicach instrumentu. Gra na cymbałach mistrz, wirtuoz prawie że idealny, dlatego dobywa z instrumentu prawie maximum tego, co osiągnąć można. Stwierdziwszy przegrywką, nie należącą ściśle do formy muzycznej, w którą przyoblecze treść

później, że nie zawiedzie go ani instrument ani technika w wyrażeniu treści, już zapewne nurtującej w piersi artysty, jak widać z przegrywki, że z różnym artyzmem odda efekty wstrząsające, potężne jak i subtelne nuance miękkości lirycznej, rozpoczyna koncert mistrz owiany tchnieniem twórczem. Gra jego ma odtwarzać okres historji polskiej od Konstytucji Trzeciego Maja do czasów współczesnych akcji epopei.

Czy już muzyka polska pokusiła się o oddanie tej epoki, rozpadającej się na drobniejsze cząstki, tonami? Ależ — tak i wyszła dość obronną ręką. Jako chronologicznie pierwszy wymienić należy Marsz triumfalny Elsnera, wykonany po raz pierwszy przez orkiestrę na końcu uroczystego posiedzenia Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dniu 22 grudnia 1810 r. w Warszawie. Kompozytor dźwiękami wyraził cztery epoki: pierwszą potęgi europejskiej Polski za Jana Sobieskiego, ilustrowaną przez dawny marsz, grany w dzień odsłonięcia pomnika tego króla w Łazienkach; drugą Kościuszki, scharakteryzowaną tańcem Kościuszki, znanym po dziś dzień Polonezem Kościuszki; trzecią legjonów we Włoszech, odtworzoną Pieśnią legjonów; czwartą nawiązującą do teraźniejszości t. j. do szczęśliwego powrotu zwycięzców z kampanji austrjackiej, w której odzywają się echa z „Krakowiaków i górali", opery granej w Teatrze Narodowym na powitanie zwycięzców. Marsz ten, lubo z tylu wyjątków złożony, miał przecież doskonały kształt marszu prawdziwie wojskowego w dwóch częściach. Nie wprowadzał tu Elsner czegoś nowego; muzyka bowiem programowa posługiwała się nader chętnie pieśniami patrjotycznemi czy ludowemi czy hymnami do charakteryzowania epok, ludzi, narodów (wystarczy wspomnieć Beethovena Bitwę pod Vittorją). Marsz Elsnera podobał się miłośnikom muzyki, był powtarzany w Teatrze Narodowym, był powszechnie znany i grywany przez orkiestry. Może Mickiewicz o nim coś słyszał czy czytał, zwłaszcza że w specjalnej odbitce wyszło opisanie tego uroczystego posiedzenia.

W epokę legjonów wkracza także Kurpiński ze swoją wielką fugą na temat „Jeszcze Polska nie zginęła" napisana w r. 1823, którą rząd rosyjski zakazał egzekwować w Teatrze Narodowym, obawiając się widocznie utajonej mocy Pieśni legjonów; wykonaną dopiero została fuga poraz pierwszy w dniu 1 stycznia 1831 r. w wolnej Polsce (powtórzono ją kilkakrotnie w następnych dniach). Wyciąg fortepianowy (posiada Bibl. Jagiell.) pozwala nam wniknąć w fakturę muzyczną, a recenzja w „Merkurym" z dnia 4 stycznia 1831 r. daje nam możność wskrzeszenia treści, (co dla nas tutaj jest zyskowniejsze), którąby było trudno odczytać z wyciągu. Kompozytor rytm pieśni zwolnił, nadając utworowi smętne, uroczyste, niemal religijne tchnienie, potrzebne do odtwarzania świętości narodowej t. j. do przedstawienia nieszczęść krajowych od rozbioru Polski nieodstępnych. Możemy słusznie wspomniane kompozycje uważać za prototypy muzyczne koncertu Jankiela, gdyż one także już malowały te czasy.

Jankiel rozpoczyna właściwy koncert potężnymi akordami, oczywiście branymi arpeggiando, które zlewają się w artystyczny sposób w melodję Poloneza Trzeciego maja; efekt gry porównywa poeta do ozwania się janczarskiej kapeli z zelami, z dzwonkami, z bębenkami, co istotnie należało do oryginalnej barwy instrumentu. Intencja muzyka została bez głębszych wnikań zrozumiana. Zachęcony tem artysta daje fałszywy akord, złowieszczy i wciąż trąca tę zdradziecką strunę. Akord wzięty był arpeggiando z po-

dźwiękami; ponieważ cymbały tłumików nie posiadały, przeto musiała powstać kakofonja. Jakkolwiek dysonanse w muzyce programowej do rzadkości nie należały, potęgowały tajemnicę. Tu zamiarów Jankiela słuchacze nie pojęli; nie było to nic dziwnego; to był przecie indywidualny, subjektywny wyraz rodzącej się w sercu wirtuoza twórczości. Twórca muzyki programowej radził sobie w takich wypadkach bardzo łatwo; dawał w rękę słuchacza program drukowany a na nim, jak niżej zobaczymy, podawał treść dokładną utworu, tak że sposób ekspresji nie był zagadką dla słuchacza. Mickiewicz trafnie rozwiązuje sposób informowania o treści; wspomina, że ten akord rozdąsany jest przeciwko zgodzie tonów skonfederowany, ale to jeszcze zamało, wkłada w usta Klucznika to, coby napisał w programie muzyk, objaśnienie, że ten indywidualny wyraz kompozycyjny ma przedstawiać Targowicę. Zkolei Jankiel przechodzi do rzezi Pragi; przetapia na dźwięki „marsz, atak, szturm, wystrzały, jęk dzieci, płacze matek”. Przemawia językiem widocznie zrozumiałym dla słuchaczy, bo wieśniaczki rozpoznają w tej nawale dźwięków z łatwością rzeź Pragi.

Odmalowanie działań wojennych tonami było ulubionym tematem prawie od najdawniejszych czasów muzyki programowej. Już w XVI wieku Clement Jannequin w „Bitwie pod Marigniano 1515 r.” detalicznie oddaje grzmot dział, wystrzały strzelb, szczęk szabli, komendy, trąb granie, wykrzyki cofających się nieprzyjaciół, tryumfalną pieśń zwycięzców i to wszystko — chórem a capella, oto schemat batalji. Początek XIX w., czas ustawicznych bojów, znalazł wymowne odzwierciadlenie w muzyce, tak że nie było bitwy, któraby nie posłużyła za temat kompozycji. W twórczości Beethovena znajdujemy oddźwięk w symfonji p. t. Bitwa pod Vittorją (op. 91 r. 1813) opiewającej zwycięstwo Wellingtona nad wojskami francuskiemi. Oto krótka treść symfonji tej, złożonej z dwóch części: poranek — marsz armij walczących, scharakteryzowanych pieśniami narodowemi — bicie bębnów — zgiełk walczących — hymn triumfalny armji zwycięskiej: God save the King. U progu twórczości polskiej muzycznej stoi w tej dziedzinie Kurpińskiego „Bitwa” (pod Możajskiem 1812). Treść zaczerpnięta z afiszu teatralnego, publikowanego przez Polińskiego w „Dziejach polskiej muzyki” na str. 198, przedstawia się następująco: noc — podsłuchy zdają się coś postrzegać — wiatr mroźny powiewa — rozwidnianie się — świegotanie ptaków — pianie koguta — krakanie wron — wschód słońca — dobosze biją marsz generalny — czytanie rozkazu dziennego — okrzyki — marsz wielki — bitwa — natarcie — trwoga nieprzyjaciela — atak kawalerji — nieprzyjaciel pierzcha — wykrzyknienie wygranej — marsz wielki. Ona zapewne była wzorem twórczości rodzimej w czasach powstania listopadowego; prawie wszystkie bitwy powstania znalazły odbicie w muzyce. Może nuty na fortepian zachowane w Bibl. Jagiell. bez karty tytułowej odnoszą się do bitwy pod Stoczkiem [1]; zacytujemy treść tego utworu według napisów jako że był drukiem ogłoszony i powszechnie znany: sygnał do ataku — lekka jazda przybiega — atak — huk dział — ogień ręcznej broni — huk dział — wróg ucieka — znak do galopu ułanów — galop koni — nieprzyjaciel ścigany — grzmot armat — krzyk rannych i umierających —

[1] Może to jest Atak pod Dębem Guckla; nie mogłem tego stwierdzić wskutek istnienia jedynego egzemplarza, znajdującego się w prywatnem posiadaniu p. Przybysławskiego.

ostatni wystrzał — zwycięstwa fanfary — hymn radości: „Jeszcze Polska nie zginęła...". W Warszawie wyszła „Batalja pod Grochowem w dniu 25 lutego 1831 r.", skomponowana na pianoforte przez L. Glińskiego; zwycięstwo pod Dębem doczekało się uwiecznienia w wydanej kompozycji J. Guckla p. t. „Atak pod Dębem Wielkim dnia 31 marca 1831 roku"; Kirschwalter był piewcą „Batalji pod Ostrołęką" zachowanej w rękopisie (Starczewski, Powstanie listopadowe w muzyce. Muzyka 1930 str. 656).

Z tych przykładów widzimy, że Mickiewicz nie puszcza tutaj wodzów swej fantazji, ale czerpie materjał twórczy z rzeczywistości i dlatego mistrz znalazł zrozumienie. Także przedstawienie upadku Polski akordem o ogromnej skali tonów, nie wymykało się z możliwości kompozytora. Po krótkiej przerwie brzmią lekkie, ciche jakby szmery tony; łączą się wolno w zgodne akordy, coraz silniejsze, z których dobywa się żałosna melodja pieśni o żołnierzu tułaczu, jako znamię epoki. Podobnie jak Elsner w cytowanym Marszu, wkracza Jankiel w czasy współczesne. Jako apoteoza tych czasów rozbrzmiewa w finale pieśń pełna nadziei, marsz triumfalny: „Jeszcze Polska nie zginęła"; struny wydają dźwięki metaliczne, dzwonią jak trąby mosiężne, co odpowiada całkowicie naturze cymbałów.

Łatwo wyróżnić w całym koncercie dwie podstawowe formy ekspresji; jedna to oryginalne pomysły twórcy, improwizacja, druga to popularne pieśni, przy których myśl kojarzy się ze zdarzeniami opiewanemi epoki. Cymbały są zasadniczo instrumentem mało melodyjnym; więc daleko lepiej musiały wypaść te improwizowane części, które odpowiadały daleko więcej charakterowi instrumentu. Jeśli będziemy chcieli połączyć koncert Jankiela z nazwą formy muzycznej, to nazwiemy go symfonją muzyczną złożoną z dwóch części, podobnie jak „Bitwa" Beethovena. Pierwsza część kończyłaby się silniejszym akordem, wyobrażającym upadek Polski, obejmując czasy w wyraźne ujęte granice, ostatnie chwile niepodległego istnienia; druga byłaby wyrazem epoki porozbiorowej, uwieńczona finałem uroczystym, Pieśnią legjonów — może być, że ten finał jest oddzielony ściśle od reszty, ale to wcale nie kwestjonowałoby dwuczłonowości formy. Wzoru na którym się Mickiewicz oparł nie znajdziemy, koncert Jankiela, aczkolwiek na analogje detaliczne w niektórych tworach muzycznych, natrafiamy, jest jako całość oryginalny. Kompozytor współczesny Mickiewiczowi mógłby to wszystko, co wyraził w poezji wieszcz, przelać na nuty, i nie tylkoby podołał zadaniu ale nie wywołałby oryginalnością wielkiego zdziwienia u publiczności.

Nie tak różnorodnym jest koncert Wojskiego. Instrument, róg myśliwski bezwentylowy, w czasach Kochanowskiego zwany rogiem leśnym, był niezmiernie popularny w Polsce, w krainie lasów i polowań. Tony na nim wydobywa się przez zadęcie, mogą być głośniejsze lub przytłumione; skala ich jest dość duża, tak że programowa muzyka miała w rogu instrument stosowny do swych celów. Wiek XVIII zna wirtuoza w grze rogowej Francuza Rodolphe'a (1730—1812). W czasach tworzenia „Pana Tadeusza" było o rogu głośno zapewne w sferach muzycznych, gdyż ulegał ulepszeniom coraz doskonalszym t. j. wentylom, których dawniej nie posiadał.

Już w XIV wieku kompozytorzy ilustrowali muzycznie sceny z polowania, głosy zwierząt. Francuskie chanson Gomberta (1530) i Clementa Jannequina nawiązują do włoskiej caccia. Późniejsza programowa muzyka tym efektem ekspresji nie pogardza. W „Symfonji pastoralnej" Beethoven

odtworzył tonami głos słowika, przepiórki, kukułki. A więc znowu Mickiewicz w koncercie Wojskiego idzie śladami muzyki programowej.

Koncert Wojskiego rozpada się na trzy części: pierwszą tworzą trzy frazy muzyczne: pobudka, granie psów i strzelanie, drugą też trzy frazy, naśladujące wycie wilka, ryk niedźwiedzia i beczenie żubra, wreszcie trzecią złożoną z fraz muzycznych głównie pierwszej części i częściowo drugiej, zakończoną hymnem triumfu. Skala rogu mogła zaspokoić wymagania wirtuoza, którego tchnieniu posłuszne tony łączyły się w opowieść o polowaniu; beczenie żubra czy ton ostry jak grzmot, to efekty rogu nie przekraczające granic nadzwyczajności.

Forma muzyczna — to trojczłonowa symfonja pod wyraźnym wpływem muzyki. W pierwszej części, o ile ją dla przejrzystości potraktujemy jako całość, mamy temat A, w drugiej odrębny temat B, a w trzeciej mamy głównie, choć nieco zmieniony temat A obok tematu B przytłumionego, zakończony potężnym finałem. Jeśli wezmiemy pod uwagę pierwszą redakcję koncertu, opublikowaną przez prof. Pilata w „Roku Mickiewiczowskim" 1898, to tutaj miast symfonji trójdzielnej mamy jednolitą chanson czy caccię. Muzyka lasów i polowania znalazła w koncercie Wojskiego przemiły wyraz poety, który przecie rozkoszował się „Wolnym strzelcem" Webera.

Kraków. *Stanisław Zetowski.*

WSPÓŁCZESNE DZIENNIKARSTWO

Literatura dotycząca piśmiennictwa perjodycznego zwłaszcza zaś dziennikarstwa jest dotychczas w Polsce bardzo uboga. Nieliczne publikacje poświęcone temu zagadnieniu traktują dziennikarstwo raczej z punktu widzenia historycznego i literackiego.[1] Tymczasem zagranicą temu przejawowi życia współczesnego poświęca się wiele miejsca i już od wielu lat możemy stwierdzić powstanie całego działu nauki poświęconego studjom, często bardzo poważnym, nad przejawami związanemi z rozwojem i stanem dziennikarstwa.

Leży przed nami nieduży tom w języku francuskim, poświęcony zaznajomieniu szerokich warstw ze zdobyczami mało znanej jeszcze dziedziny, jaką jest dziennikarstwo. Książka ta p. t. „Le Journalisme d'aujourd'hui", nie wyszła z pod pióra jednego autora. Złożyły się na nią referaty szeregu znakomitych publicystów paryskich, wygłoszone w roku 1927 w Paryżu, poświęcone zaznajomieniu opinji francuskiej z tak skomplikowanym mechanizmem, jakim jest dziennik. Współautorami książki są znakomici dziennikarze jak: Georges Bourdon, Francis Delaisi, Pierre Denoyer, Léon Groc, C. Mirkine-Guetzévitch, Jean Piot i Stephan Valot. Ten ostatni zaopatrzył wydawnictwo w przedmowę obrazującą w telegraficznym skrócie rozwój oraz stan dzisiejszy techniki dziennikarskiej. Z pod jego pióra wyszła również pierwsza rozprawa poświęcona prasie, jako potędze społecznej. To nadzwyczaj ciekawe studjum otwiera zdumionym oczom czytelnika obraz

---

[1] Por. Stanisław Jarkowski. Najnowsza literatura o prasie i jej nauce w Polsce. Warszawa 1930. Str. 32. — Władysław Wolert. Mechanizm i dusza prasy współczesnej. Przegląd Współczesny VIII, 1929, nr. 87.

wpływów, jakie posiada dzisiejsza prasa na opinję publiczną oraz rozwój wypadków politycznych. Jeżeli tak, a nie inaczej ukształtowują się poglądy polityczne i społeczne, literackie i artystyczne dzisiejszych narodów to zaważyła decydująco na tem prasa, wywierająca na kształtowanie poglądu na świat przeciętnego obywatela dominujący, o ile nie całkowity wpływ. Odwrotnie, również powodzenie prasy w dużej mierze zależy od tego, czy dziennik umie utrafić w zainteresowania czytelników, dla których jest przeznaczony. Tu leży tajemnica powodzenia oraz niepowodzenia, częstego bankructwa wielkich dzienników. Zdarza się, iż dziennik potrafi urobić opinję czytelników tak silnie, że wpływa to nie tylko na rozwój historji narodu, ale i na wypadki międzynarodowe. Małym chociażby przykładem będzie udział Włoch w wielkiej wojnie (gdzie propaganda paru dzienników spowodowała interwencję Włoch po stronie koalicji wbrew opinji wszystkich kierujących czynników), sprawa Drejfusa i wiele innych. Również i upadek pism wskutek często nawet nieuzasadnionego zniechęcenia się doń czytelników jest powszechnie znany. Autor cytuje szereg przykładów z ostatniego 30-lecia we Francji. Objaw ten znany jest równie dobrze i w Polsce.

W następnej rozprawie p. Georges Bourdon, redaktor „Figaro" zastanawia się nad typem dziennikarza. Jego zdaniem nie jest nim każdy, zajmujący się publicystyką. Nie jest więc nim profesor i uczony, publikujący lub popularyzujący zdobycze naukowe na łamach czasopism. Nie jest polityk, który z pomocą dziennika rozprzestrzenia swoje poglądy wśród szerokich warstw czytelników. Nie jest pisarz amator, ogłaszający niekiedy artykuł o tem czy innem zagadnieniu, często raczej dla osobistego zadowolenia niż publicznej korzyści. Nie jest wreszcie dziennikarzem, kto wyzyskuje dziennik do własnych korzyści materjalnych, czy politycznych. Ten ostatni typ niezwiązany wspólnemi cechami z prawdziwym publicystą, nazywa autor „un profiteur". Wyraz ten, niemający w języku naszym dobrego odpowiednika, świetnie określa typ człowieka, nie mającego nic wspólnego z apostolską pracą dziennikarza.

Czem jest, zdaniem Bourdona, dziennikarz? Jest to człowiek o wrodzonym talencie do komasowania i zbierania przejawów, mogących czytelników zainteresować. Jest to człowiek, który potrafi tak prowadzić pismo, iż będzie odpowiadało współczesnemu nerwowi życia. Przedewszystkiem musi to być: dobry organizator, doskonały psycholog, umiejętny krytyk przejawów życia społecznego, wreszcie znakomity znawca nastrojów społeczeństwa. Musi to być człowiek o jak najszerszych zainteresowaniach, rzutki, orjentujący się szybko w materjale informacyjnym, umiejący sam lub przez pomocników dostarczyć potrzebnych pismu informacyj. Taki człowiek rzadko kiedy może się do tych zadań przygotować, przeważnie ma zdolności wrodzone. Prócz tego dziennikarz musi posiadać duże wykształcenie ogólne oraz znajomość techniczną swego zawodu.

W dalszych rozdziałach współpracownik „Journal'a" p. Pierre Denoyer mówi o tem, jak ważne znaczenie ma dla dziennika reportarz oraz ajencje. Przez pierwsze pojęcie rozumie nie tylko sprawozdania z wypadków, ale dział sprawozdawczy w jak najszerszem znaczeniu. Nie może istnieć, jego zdaniem, dziennik bez doskonałych i utalentowanych sprawozdawców, fachowo przygotowanych w zawodzie, w którym pracują. Najlepszy redaktor nie uczyni z dziennika organu nowoczesnego, jeżeli nie będzie miał utalentowanych i rzutkich reporterów.

W rozdziałach o tworzeniu dziennika oraz zdobywaniu informacyj (la chasse aux nouvelles), omówiono całą nowoczesną technikę od chwili pozyskania wiadomości aż do ukazania się pisma. Nadzwyczaj ciekawy jest rozdział zatytułowany „Jak się czyta dziennik". Autor, prócz wskazówek dla czytelników, daje obraz przewrotu socjalnego, zaobserwowanego w latach ostatnich we Francji w dziennikarstwie, mianowicie rozrost dzienników prowincjonalnych kosztem wielkiej prasy stołecznej. W Polsce możemy zaobserwować objaw odwrotny, upadek prasy prowincjonalnej kosztem wielkich dzienników centrów dzielnicowych. Następne rozdziały poświęcono zagadnieniu syndykalizacji prasy, stosunkowi prasy do państwa oraz roli finansów w rozwoju dziennikarstwa.

W ostatnim z nich uwidocznia się troska o przyszłość dzienników francuskich. Wielkie bowiem przedsiębiorstwa finansowe opanowały prasę francuską przez uzależnienie jej bytu od ogłoszeń. Objaw to również mało u nas znany, mamy bowiem niewiele dzienników utrzymujących się z ogłoszeń. Ostatni rozdział p. t. „Ewolucja współczesnego dziennikarstwa" wyszedł z pod pióra p. Valot; aktualną dla nas będzie jego obserwacja, iż dla współczesnej epoki wolność prasy jest ważniejszą od prawa głosowania, od praw parlamentu, odpowiedzialności ministrów i wogóle wszelkich demokratycznych swobód politycznych. Jest to bowiem w XX wieku najważniejszy organ objawiania myśli ludzkiej.

W braku własnej literatury poświęconej dziennikarstwu, „Le Journalisme d'aujourd'hui" może się stać dobrym vademecum nie tylko dla zajmujących się dziennikarstwem, lecz i dla kół kulturalnych interesujących się przejawami socjalnemi życia współczesnego.

Warszawa. *Michał Sobański.*

M A T E R J A Ł Y

DWA LISTY Z. KRASIŃSKIEGO DO HR. ZOFJI ANKWICZOWEJ

W gronie przyjaciół i znajomych Krasińskiego jedno z dalszych miejsc zajmuje rodzina Ankwiczów, z którą kilkakrotnie spędzał czas dłuższy w Rzymie i innych miastach europejskich. Zupełnie słusznie St. Tarnowski nazywa legendą podany przez Twardowskiego Bol. („Utwory Z. K. nieobjęte lwowskiem wydaniem". Przedmowa. Poznań 1880) szczegół o wielkiem przywiązaniu autora „Agay-Hana" do pani Ankwiczowej, którą miał niby kochać jak matkę; listy do Reeve'a i do Sołtana świadczą, iż matka Ewuni marzyła o wydaniu córki za Krasińskiego, który na zapytanie przyjaciela, czy stara się o Ankwiczównę, odpisuje z Neapolu (4 maja 1835) w taki sposób: „Je ne sais quel diable s'est emparé de la famille et leur a soufflé l'espérance que tôt ou tard je deviendrais leur gendre. En Allemagne, en Italie, par terre et par mer, ils m'ont poursuivi de soupirs, d'oeillades, et accablé d'affabilités, d'invitations, etc. etc. Je fais tout ce que j'ai pu pour leur prouver que je leur étais reconnaisant en tant qu'ami ou connaissance de la maison, mais que jamais l'anneau nuptial ne passerait au bout de mon doigt. Mais que voulez-vous faire avec des aveugles?..." Z listów do Sołtana wiemy, że Krasiński swatał Sołtyka z Ankwiczówną i w r. 1836 naprzód donosił swemu przyjacielowi, że ślub ich odroczony do przyszłego karnawału a następnie również o samym ślubie w niezbyt przychylnych słowach: „Sołtyk już żonaty, a zatem nie dureń, bo trzydziestu lat nie ma. Mówią, że okropne sceny się dzieją między nim a matką żony, 500 tylko dukatów dostała panna w intercyzie. Eheu! Eheu! to są nasze polskie przepychy".

Ton znanych nam dotychczas listów Krasińskiego do Ankwiczowej jest grzeczny i światowy, daleki — jak to Stan. Estreicher trafnie zauważył, — od odwzajemnienia okazywanej mu na każdym kroku życzliwości. Z tej korespondencji St. Tarnowski wydrukował list z Rzymu z 9 listopada 1833 (Przegląd polski. Kraków 1912, t. 183), Stan. Estreicher dwa listy z Rzymu (marzec 1834) i z Wenecji z września 1835 (Przegl. pol. 1912, t. 183) i ks. Jan Siemieński w dziełku p. t. „Ewunia" (Lwów 1888) kilka urywków z listów do matki i do córki a mianowicie do matki list z 10 grudnia 1837, do córki zaś listy: z Monachium 1842 d. 22 marca, z Warszawy 1850 dn. 20 czerwca i urywek listu z r. 1834 z Rzymu.

Do tego nielicznego pocztu dodaję obecnie dwa ciekawe listy, które drukuję z odpisów, pozostałych z przygotowanej przez J. I. Kraszewskiego i Janickiego do wydania korespondencji Krasińskiego, z której ukazały się po roku 1882 trzy tomy — listy do Gaszyńskiego, Sołtana, Słowackiego, Załuskiego, Jaroszyńskiego, Kaj. Andrz. i Stan. Koźmianów, Trentowskiego — poczem, niestety, wydawnictwo zostało przerwane.

Oto teksty listów:

Rzym 16 stycznia 1834.

Pani się pytasz o Bertrama [1] — Bertram jest przy mnie—on jeden mnie nieodstąpił— nieodstąpi. — Często on siada po ruinach Rzymu, i lubi przedrzyźniać się im—szydzi sobie z włosa bląd Cecylii Metelli [2] — szydzi z miecza Scypionów; widziałem go raz w nocy jak usiadł sobie na samym szczycie grobu Metelli Cecylii, jak z tamtąd panował cały czarny otaczającym gruzom, a księżyc szedł od widnokręgu ku ziemi, on wołał na niego, by się nie spieszył i z pośród zwalisk, z pałacu Frangipanów [3], z Cyrku Caracalli [4], z wnętrza samej wieży ozwał się chór — chór Roberta, ogromny, przeważny, — i drżały stare granity, stare trofea rzymskie pod falami dzwięków, pod przyciskiem akkordów, które co raz groźniej, coraz szerzej płynęły. Skinąłem, kiedy mi już dosyć tego było i wnet wszystko ucichło, i zlazł Bertram i małym się zrobił i czołgał się u stóp moich, a wtedy księżyc nadleciał po nad samą wieżą i kampanija rzymska była jak zwyczajnie milcząca, uroczysta, pozłocona światłem.

Widzi Pani że gdyby czasem nie Bertram, to bym się na świecie zanudził. Ale on mi wiernie służy, kiedy go inne obowiązki gdzie nie wołają — ale i wtedy spieszy się z powrotem. Wczoraj grali Barbiere di Sevilla [5]. Byłem w loży Teatro di Apollo — działa się scena Rosiny i Hrabiego — rzekłem do Bertrama — „Nuż Bertramie, na papiezkim teatrze ukaż się ze swojemi" — i natychmiast dekoracye poszły precz — miasto nich kościół stanął i cmentarz z mogiłami i sklepienie, pod którem leżały sarkofagi — pękły grobowe kamienie—muzyka zupełnie insza, zaalpejska — zagrzmiała — Figaro, Almaviva, Bartolo, Don Basilio [6] zemdlali ze strachu, i upadli na deski sceny a na ich miejcach, proszę patrzyć, zakonnice jedna po drugiej podnoszą się z lochów, jak blade posągi. Potem Bertram pokazał się wśród nich i błogosławił ze siarką i z ogniem, i śpiewał zaklęcie głuche, które wskrzesza umarłych, którzy umarli w grzechu. Nigdy tak dobrze nieśpiewał — czarne kaptury rozpadły się — mignęły szaty białe, różane, tkane srebrem i złotem — wszczął się taniec wśród ogników nocnych — taniec umarłych w grzechu śmiertelnym. Żandarmy papiezcy dobyli pałaszów i szli ku scenie, ale nim doszli, zwiał ich Bertram precz. Publiczność osłupiała — Damy w łożach zasłoniły oczy — Duchessa Torlonia dziesięć razy tabaki szczypek podniosła ku nosowi — i dziesięć razy opadły jej palce — Cavaliere publicola Aigner [8] jeden tylko zachował męstwo i rzekł „Bardzo pięknie" a wtedy odwołałem Bertrama, i wszystko wróciło do porządku, i zaczęła się arya: „Dobrej nocy, spij spokojnie".

---

[1] Bertram jest to nazwisko szatana w znanej operze Jakóba Meyerbeera p. t. „Robert Djabeł", wystawionej z niezwykłem powodzeniem po raz pierwszy w roku 1831 w Paryżu; libretto wyszło z pod pióra Scribego. St. Estreicher w przypiskach do listu Krasińskiego z r. 1834, gdzie wymieniony jest Bertram, mylnie objaśnia, że to służący poety.

[2] Cec. Metella, córka Metellusa Cretica, której grobowiec, pochodzący z czasów cesarza Augusta leży przy via Appia.

[3] Frang. znana rodzina patrycjuszowska rzymska, która w w. XII i XIII wybitną rolę odgrywała.

[4] Termy Caracalli, których budowa rozpoczęta została przez cesarza w r. 212 po Chrystusie.

[5] „Cyrulik sewilski", głośna opera komiczna J. Rossini'ego, której premiera w Rzymie w r. 1816 została wygwizdana, bo mu uczyniono zarzut, że z tej samej materji skomponował, co jego poprzednik Paesiello.

[6] Główne postacie z opery Rossiniego.

[7] Rodzina bankierska w Rzymie, niejednokrotnie w listach Krasińskiego wspominana; załatwiał z nią interesy pieniężne.

[8] Piotr Aigner, znakomity architekt, członek Akademji rzymskiej św. Łukasza, wymieniany w listach Krasińskiego i Odyńca.

Dziś dałem mu urlop, bo prosił mi się, by mógł pojechać do Tivoli kusić Abbate Bratti, który tam nowicyat Benedyktyński odbywa. Moje zdrowie zawsze złe i gorsze coraz, — ledwo te słowa kreślić mogę — koncepta te nic nieznaczą, w głębi duszy nigdy nima konceptów — one tylko na powierzchni pływają jak bąble na morzu — a na dnie głucho i czarno. Ale chciałbym posłyszeć, że Paniom dobrze, wesoło, szczęśliwie — chciałbym by moja modlitwa się sprawdziła. Na ten rok nowy życzę wszystko, co życzyć może serce przywiązane i wdzięczne za tyle względów. Danielewicz łączy swoje życzenia i uszanowanie. Co do panny Dziekońskiej wiedziałem że we Francyi, ale napisałem o niej figurycznie. Mam nadzieję, że Panna Marcjanna [1] gotuje wyprawę swoją, i że już po zapowiedziach. Aignerowi oddałem list. K. Czartoryska zdrowa i zawsze milutka [2]. Proszę panny Henryetty [3] o sąd nad Agay-Hanem, i żegnając Panią proszę o dochowanie mi zawsze jej łaski i względów.

Votre devoué

Zyg. Krasiński

Czy Józef Krajewski oddał Pelerynów [4]. Lamennais zrobił soumissions complete [5].

23 Stycznia 1838 Wiedeń.

Racz Pani wierzyć, że z najżywszem uczuciem wdzięczności czytałem i odczytałem wyrazy świadczące o jej łaskawej pamięci i tkliwej przyjaźni. Dawnych czasów wspomnienie wywiera zawsze na mnie przeważne wrażenie — niewiem czy je mam liczyć do złudzeń, ale ono mnie zawsze naprowadza na myśl, że wszystko co przeszło piękniej wyglądało od tego co jest, lub nastąpić ma. Jest coś dziwnie poetycznego w obrazach odświeżanych od naszej źrenicy — powleka się mgła podobna do owej co błękitnieje tak lubo na górach włoskich z daleka. Dzięki Pani żeś mi listem twoim umysł na chwil kilka taką mgłą naniosła — przeniosłaś mnie nagle na brzegi Tybru, na via Condotti [6]. Dawno już tam niebywałem, oddawna już siedziałem przytłoczony teraźniejszością Grabenu, Kolmarku, i innych okopów grubym lodem w białe austryackie kamasze opiętych. Głos Pani wydał mi się wróżbą wiosny, bośmy sie przecież zawsze spotykali, albo na wiosnę albo w kraju gdzie zimy niemasz. Lecz teraz i wiosna złowróżbną mi się stała — na wiosnę zapewnie, i nietylko zapewnie będę musiał wrócić w strony kędy śniegu więcej niż czego — przejeżdżając nieomieszkam zawitać do Pani, jak pokutująca dusza na drodze do czyszcza lub do piekła — Pani duszyczkę nakarmisz, napoisz — zaklniesz, tak jak się dzieje w Dziadach p. Adama. Biedny on, Israel mu szczęścia nie przyniósł — owszem natchnień go dawnych pozbawił, i obdarzył go wianem biedy [7] — przed kilku dniami zdarzyło mi się widzieć obraz jego pędzla Sztattlerowskiego — podobny, żywcem zadumany na płótnie, z tym wyrazem głębokiego cierpienia, który piętno twarzy Jego stanowi. Na ten widok przypomniały mi się dni z nim przepędzone, i salon pani, i pierwsza młodość moja, z której mi już teraz ani jednej dobrej wesołej myśli nie zostało. Sołtyk zupełnie mnie pożałował (jak mówią Rossyanie) w umarłych, bo ani razu nieraczył mi donieść o sobie. Rad dowiaduję się od pani że zdrów, kochający i kochany; proszę go odemnie serdecznie pozdrowić — proszę żonie jego złożyć moje uszanowanie. Tego lata w Frankfurcie n. M. nie pomałum się zdziwił spotkawszy Jego dawnego sługę, krakowiaka, któregośmy byli w Sorrencie przezwali figarem, ale w stroju kapiącym od złota, w stroju kurriera angielskiego z kapelusikiem morskim, w palonych butach, w białych krótkich spodniach — mówił po francusku i angielsku, przeginał się z jednej stopy na drugą, niechciał spojrzeć na mojego Jana, ledwie na mnie spojrzał i rzekł: „Jeżeli pan Dob. gdzie zobaczy pana Stanisława, powiedz mu żem w służbie księżny Fitz-James, żem wdzięczny jemu zato, że mnie wywiózł z Krakowa" — przy zdarzonej zatem sposobności dopełniam zlecenia. Przesyłam zarazem pani katalog najnowszych płodów gędźbowych (jak mówią literaci krakowscy). Niezapominaj Pani o szczerym i przywiązanym słudze. Z. K.

---

[1] Marcelina Łempicka.

[2] Stolnikowa Czartoryska, lokatorka na dewocji w klasztorze Urszulanek w Rzymie, posiadająca najrzadszy i najmilszy wdzięk w rozmowie i obejściu.

[3] Ankwiczówna.

[4] Pelerynowie — to przekład Montalemberta „Ksiąg pielgrz." Mickiewicza na język francuski; pierwsza edycja ukazała się w r. 1833.

[5] O odwołaniu błędów przez Fr. Lamennais'ego wiadomość nie jest ścisła.

[6] Przy tej ulicy mieszkali Ankwiczowie w Rzymie. — Ob, Odyńca Listy z podróży.

[7] Mowa o małżeństwie Mickiewicza.

Księż. Lubom.[1] kazała mi Pani szczerą wdzięczność za Jej pamięć oświadczyć — Pułkownik Sołtan również — Listu pani nieodebrał, bo od septembra siedzi tu przy córce i otrzymał pozwolenie przedłużenia pobytu aż do kwietnia. Panu Hrabiemu racz mnie pani przypomnieć.

Rajecki[2] bardzo chory powlókł się z Litwy do Nicei i tam dogorywa. Sauvan już nie jest zemną. Danielewicz dziękuje tysiąc razy za pamięć i do nóżek pani się ścieli.

W związku z pierwszym listem do Ankwiczowej jest ustęp w liście do niej z marca 1834 (ogłoszonym przez St. Estreichera), w którym Krasiński tak pisze: „Już nie wiem, co to jest poezja, przekonywam się, że poezja pisana jest niczem w porównaniu z muzyką, bo muzyka jest sama poezją, a poezja pisana jest tylko naśladowaniem poezji, uczuciem uczucia, obrazem malowanym rzeczy żyjącej. Zresztą bądź nie bądź to pewna, że nie wiem co się dzieje ze mną, że głupieję co dzień i Bertram mi już nie wiele pomaga. Z służby go wypędzę, niech wraca do piekła..."

Warszawa. *Bronisław Gubrynowicz.*

ZE STOSUNKÓW MICKIEWICZA Z ALEKSANDREM FREDRĄ

Nie z najlepszej strony doszły Mickiewicza w Rosji pierwsze wiadomości o komedjach Fredry. Donosił o tem Odyniec, donosił z Warszawy, która, jak wiemy, stała się w jego „przedsięwzięciach literackich punktem drugiego rzędu". Nie wiele zresztą wiedział, skoro w notatce francuskiej z r. 1829 o literaturze współczesnej polskiej pomieszał Aleksandra z bratem Maksymiljanem, o których mógł to i owo słyszeć z otoczenia księcia Kuratora. I tego Maksymiljana, autora „Haralda" nazwał „bardzo lubianym przez publiczność warszawską autorem komicznym wielkiego talentu".

Od tego czasu minęły lata. W chwili kiedy twórca „Pana Tadeusza" zetknął się osobiście, z poetą „Zemsty" był już niezawodnie dobrze świadom jego znaczenia. Poznanie się obu pisarzy nastąpiło bardzo późno, dopiero w r. 1850. Fredrę powiodła do Paryża chęć ujrzenia syna banity, który nie mógł wracać do Lwowa, skompromitowany udziałem w powstaniu węgierskiem. A również pragnął zetknąć się z emigracją, zasięgnąć języka, odetchnąć swobodniej po wydostaniu z kraju, ponownie opanowanym przez reakcję. I nadewszystko—poznać Mickiewicza. Dochowały się dwie relacje o tem poznaniu, które miało miejsce w kwietniu roku 1850. Relacja pierwsza pochodzi od ks. Władysława Sanguszki. Zanotował ją Ludwik Dębicki w tych słowach: „Było to w hotelu Lambert na święconem. W osobnym gabinecie siedział Mickiewicz i smacznie zajadał szynkę i kiełbasę polską. Spostrzegam wchodzącego Aleksandra Fredrę, który mnie prosi, abym go poznał z Mickiewiczem.

— Jestem szczęśliwy — rzekłem ze wzruszeniem — że mnie przypadło przedstawić Aleksandra Fredrę Adamowi Mickiewiczowi.

Zdziwiło mnie to jednak i zabolało, że Mickiewicz na to przedstawienie nie przerwał spożywania święconego i nie znalazł gorącego słowa powitania". (Dębicki L. Portrety i Sylwetki S. II. t. I.).

Szybko jednak, być może tego samego dnia porozumieli się. Zapisuje bowiem E. Januszkiewicz: „Na święconem w Klubie przy jednym stoliku siedzieli Adam, Bohdan, Gorecki i Fredro (Aleks.) — ten ostatni tam dopiero poznał Adama. Adam był w pełnej swobodzie i publicznie o zaletach komedyj Fredy mówił, a to tak surową prawdę, a z taką pochwałą dla pisarza, że poczciwy autor „Dam i Huzarów" do głębi duszy był rozczulony". (J. Kallenbach. Adam Mickiewicz. wyd. IV. tom II, 459). Usunąwszy drobną omyłkę Januszkiewicza można obie relacje przyjąć za prawdziwe.

Poznali się w kwietniu, a w lipcu byli już zdaje się przyjaciółmi. I odwiedzali się często. Jedną z takich wizyt zapamiętała obecna wówczas w Paryżu córka Fredry, późniejsza p. Zofja Szeptycka. Nieco wiadomości o tem zapamiętaniu zawdzięczam uprzejmości p. Marji z Fredrów Szembekowej z Siemianic, wnuczki wielkiego komedjopisarza. Otóż

---

[1] Ks. Kazimierzowa Lubomirska, mieszkająca w Wiedniu, trzy razy zamężna (Chreptowicz — Zamoyski — Lubom.) Osoba jak najlepsza, na starość dręczona obawą o zbawienie duszy; dom jej był smutny, ale Krasiński tam bywał.

[2] Rajecki Otto, młody litwin, towarzysz z Rzymu, umarł młodo.

Fredro zawołał swą Zosię do pokoju w chwili, gdy Mickiewicz już miał wychodzić. Dziewczę zapamiętało, że gość był o pół głowy słuszniejszy od ojca, miał na sobie długi, granatowy surdut, kapelusz i laskę w ręku. Fredro rzekł do córki, stawiając ją w obliczu poety: „Żebyś pamiętała całe życie, żeś widziała Mickiewicza" — zaczem dodał: „Tego, który napisał Grażynę. Trzynastoletnia panna nie słyszała coprawda nic jeszcze o Grażynie, jak sama wyznaje, skinęła przecie potakująco głową, obserwując bacznie „surową" twarz wieszcza. Mickiewicz objął spojrzeniem córkę Aleksandra Fredry, uśmiechnął się smutnie, pogłaskał ją po głowie i odgarniając włosy z nad czoła, rzekł: A więc także Zosia? Zosia... (Pani Fredrowej było Zofja na imię).

Gdy w pięć lat później umarła Celina Mickiewiczowa, Al. Fredro znalazł się również wśród tej „wielkiej ciżby Polaków", którzy brali udział w eksportacji zwłok. Zapisuje to J. B. Zaleski w swym dzienniku pod dniem 8 marca 1855 (Korespondencja. t. II. str. 238).

Więcej nieznanych szczegółów dałoby się odszukać w źródłach emigracyjnych. Nieznane listy w tej sprawie miał w ręku Ludwik Dębicki (j. w. str. 211).

Dębiec. *Stanisław Wasylewski.*

LIST ANDRZEJA KUCHARSKIEGO DO JANA EW. PURKINIEGO

Po powrocie z pięcioletniej podróży słowiańskiej do Warszawy przy końcu r. 1830, jak sam pisał „przed samą rewolucją" w kraju, Kucharski znalazł się w położeniu nadzwyczaj przykrem: posady w uniwersytecie, do której tak długi czas się przygotowywał, wskutek zamknięcia wysokiej uczelni nie otrzymał, chociaż posiadał reskrypt z d. 17 grudnia r. 1831 o zaliczenie go do etatu uniwersytetu. Działalność pedagogiczna w szkole średniej, do której od r. 1833 zmuszony był powrócić, wcale go nie mogła zadowolić, i Kucharski robił starania, aby się wydostać z tej rzeczywiście smutnej dla niego sytuacji. Już na początku roku 1832, jeszcze przed mianowaniem profesorem gimnazjum na Lesznie w Warszawie, pisał 13 marca do znajomego z lat podróży naukowej, znakomitego uczonego czeskiego profesora Jana Ew. Purkiniego w Wrocławiu o zamiarze przeniesienia się na odpowiednią posadę za granicę: „Fakultet nasz skasowany, przeto teraz prelekcyj żadnych w Uniwersytecie nie dają i trudnić się jestem zmuszony dawaniem lekcyj prywatnych. Gdybym wiedział, iżbym mógł być wynagrodzonym przez Rząd Pruski za dawanie kursu dyalektów słowiańskich przy Waszym Uniwersytecie, przyjechałbym zaraz do Wrocławia, chociaż niemam jeszcze dymissyi, i tymczasowo bym rozpoczął. Napisz mi, proszę Cię, czy by co z tego być nie mogło"... Odpowiedź na to pytanie dostał zapewno negatywną. Wtedy jeszcze nie zanosiło się na urządzenie katedry języków słowiańskich w uniwersytetach pruskich, i pierwszym profesorem w Wrocławiu był mianowany znakomity poeta czeski Fr. Lad. Czelakowski dopiero w r. 1841. — Kucharski w ciężkich warunkach życia porzucił zupełnie pracę naukową i oprócz wydania w r. 1838 „Najdawniejszych pomników prawodawstwa słowiańskiego", nieudolnej kompilacji, która w kołach naukowych słowiańskich wywołała ogólne zdumienie i była wszędzie przyjęta nieprzychylnie, nie dał nic lepszego wiedzy polskiej i słowiańskiej.

List do Purkiniego z r. 1835, który tu załączamy, dotyczy zamiaru wydania przez „jednego z przyjaciół Słowiańszczyzny", osoby bliżej nam nieznanej, polskiego przekładu broszury politycznej hr. Adama Gurowskiego „La verité sur la Russie" (1835). Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności Kucharski zajął się urzeczywistnieniem cudzych planów, szerzeniem idei Gurowskiego, wtedy już potępionego przez społeczeństwo polskie. Zamiar przyczynienia się do wydania i rozpowszechnienia pamfletu politycznego Gurowskiego jest ciekawym momentem życiorysu Kucharskiego.

Praga. *Wł. Francew.*

z Warszawy 15 Kwietnia 1835.

Wielmożny Profesorze

Dobrodzieju!

Znana Panu zapewne broszurka francuska Górowskiego drukowana w Paryżu w roku przeszłym p. t. La verité sur la Russie, została tu przełożona na język polski przez jednego z przyjaciół Słowiańszczyzny. Ale Cenzura warszawska nie pozwala w Królestwie Polskiem

drukować tego przekładu. Dała jednak to poznać że jeżeliby przekład ten drnkowany był za granicą Królestwa, wejście jego do Polski i Rossyi będzie dozwolone. Udaję się więc do Pana z prośbą czybyś się niechciał interesować wydrukowaniem tego przekładu w Wrocławiu. Zrobiłbyś mi Pan wielką łaskę i byłbym Panu za to bardzo i dzielnie wdzięczny. Korrektę mógłby prócz Pana przeglądać jeszcze kto z Polaków, na których tam zapewne niezbywa. A jeżeliby się to drukowało u Korna, to byłoby tym łatwiej. Ale proszę o sekret względem Korna i nieprzyjaciół ogólnej Słowiańszczyzny. Donieś mi więc Pan pierwszą pocztą czy będziesz łaskaw opiekować się wydrukowaniem rzeczonego rękopisu w Wrocławiu, i jeżeli się przychylisz do mej prośby, to proszę mi oraz donieść co się płaci w Wrocławiu od arkuszu druku, i coby tysiąc (1000) exemplarzy ze wszystkiem (to j.) z papierem kosztowało. Odebrawszy list od Pana odpowiedni, nieomieszkam przesłać Panu Rękopis, a po wydrukowaniu pomyślimy o zaspokojeniu kosztów i całkowitym transporcie do Warszawy. A teraz polecam się łaskawej pamięci.

Wielmożnego Profesora Dobr.
najniższy sługa
Andrzej Kucharski,

Professor Warsz. Gimnazyum
na Lesznie
w Warszawie Krakowskie
Przedmieście N. 395.

Adres:

Wielmożnemu JMci Panu
Purkinje
Doktorowi i Professorowi
Uniwersytetu
w Wrocławiu

RECENZJE

Tarnawski Władysław. Historja literatury angielskiej od Swifta do Burke'a i Burnsa. Lwów 1930. Nakład i własność K. S. Jakubowskiego. Stron VIII+644; duża 8-ka.

Literatura angielska XVIII wieku nie cieszyła się uznaniem krytyki poprzedzającego nasze czasy stulecia; w dużej też mierze była nieznana, lub znana tylko powierzchownie. Ale historycy obecnego wieku okazali żywe zainteresowanie właśnie tym okresem literackiej twórczości Anglji. Przyczynę tego zjawiska trudno ustalić; może działał tu nacisk teorji ewolucji, popychający badaczów w kierunku wykreślenia dróg, prowadzących do rozkwitu literatury angielskiej w okresie romantycznym (1798—1831); może wysubtelnione metody badania historycznego (traktowanie literatury jako ściśle związanego z ogólną kulturą wyrazu przeżyć ogólnych) szukały dla siebie pola, leżącego odłogiem, aby wykazać swoją sprawność; może także świadomość, iż kończy się w pełni swoich skutków okres romantycznej poezji, związanej z rewolucją, kazała zbadać ten ostatni fenomen wszechstronnie, a zatem poznać szczegółowo jego okres przygotowawczy. Zainteresowanie krytyki historycznej XX wieku w stosunku do XVIII stulecia wywołało cały szereg prac, zajmujących się troskliwie przedewszystkiem dualizmem tego okresu, równoległością prądów: klasycystycznego i przedromantycznego. Dualizm ten jednak jest pozorny; zarówno bowiem działanie kulturalne literatury klasycystycznej, par excellence miejskiej, towarzyskiej, jak i działanie przedromantycznego prądu, o cechach demokratycznych, zbliżające jednostkę do przyrody, ludu i oryginalnych sił charakteru narodowego, zdążało w tym samym kierunku, rozwijało społeczeństwo do wspaniałości ekspansji energji narodowej w okresie romantyzmu. Prąd klasycystyczny uczył umiaru, opanowania, kształcił formę, nadawał ogładę kultury materjalnej; prąd przedromantyczny rozwijał samodzielność, rozszerzał horyzonty, wychowywał wrażliwość artystyczną, dopełniał wychowania duchowego. Wiek XVIII jest najlepszym przykładem na „okres ewolucji"; istnieją tu wyraźnie skrystalizowane punkty; wyjścia i końca, a droga od jednego z nich do drugiego da się odtworzyć drobiazgowo wobec bogactwa zachowanego materjału literackiego, pamiętnikarskiego, listowego,

Wśród mnóstwa pięknych prac o motywach, nastrojach, poglądach estetycznych, kierunkach myśli, czynnikach społecznych, monograficznych prac o poszczególnych twórcach, (zapoczątkowanych jeszcze w ostatnim dziesiątku ubiegłego stulecia pracami Beersa (1898) i Phelpsa (1891), a dających prawie pełny już obraz życia kulturalno-literackiego w. XVIII, wyróżniają się dwa dzieła. Są to: Elżbiety W. Manwaring: „Italian Landscape in the XVIII Century England" (1928), mistrzowski zarys rozwoju kultury estetycznej w kierunku zrozumienia przyrody pod wpływem działania sztuki (krajobrazy Salvatora Rosy i Claude Lorraine'a), przedstawiający e x o d u s jednostki z miasta i dotarcie poprzez ogród do żywej przyrody objawiającej tajemnice bytu, — i Olivera Eltona „A survey of English Literature" 1730—1780 (1928), znakomita synteza wieku, którego zawartość występuje tutaj wyraźnie mimo pozorów dualizmu.

Ta sama zwartość cechuje literaturę angielską wieku XVIII w przedstawieniu prof. Tarnawskiego. Rozdział XXI. książki o „Charakterystycznych cechach romantyzmu" nie stanowi przejścia do zupełnie odmiennego świata, niż ten, w którym żyliśmy w poprzednich dwudziestu rozdziałach — cechy owe bowiem pojawiały się w dużej części w omawianych już przedtem utworach i historyk nam je tylko przypomina w syntetycznem zestawieniu u wrót nowego pokolenia literackiego. Ostrze gwałtownego przejścia stępia odrazu na początku tego rozdziału umieszczony tytulik ustępu: „Ewolucja" nie rewolucja—określenie mające dla nas, ludzi XX-ego wieku, o wiele głębsze znaczenie, niż dla krytyków wieku XIX. Również rozmieszczenie skali wartości na dziełach obu prądów zaciera charakter jakiejkolwiek nagłości zmiany. Prof. Tarnawski traktuje literaturę XVIII w. jako całość samą dla siebie, i tylko z punktu widzenia współistnienia dzieł wyznacza ich wartość. Ponieważ prąd klasycystyczny wydał dzieła większe, zatem satyrze, humorowi i epice należy się miejsce wyższe i omówienie szersze; ponieważ przedromantyczna literatura, jako przygotowawcza, dostarczyła dzieł, w porównaniu z poprzedniemi, mniejszych, zatem autor poświęca jej i mniej miejsca i mniej analizy, nieuznając — przy objektywnej ocenie — nierealnych w stosunku do wieku XVIII jej walorów przygotowania romantyzmu. Stąd poezja liryczna, stanowiąca główny przedmiot rozważań najnowszej krytyki angielskiej, zajmuje tutaj, z wyjątkiem ostatnich dwóch rozdziałów, omawiających szeroko twórczość Burnsa i Blake'a, miejsce drugorzędne. Możnaby nawet uczynić pewien zarzut autorowi, że obraz jest niedokładny z punktu widzenia dynamicznego t. j. możliwości zawartych w tejże poezji, gdyby nie była tak wyraźną tendencja autora do postawienia nas w środku życia XVIII w., włączenia nas w charakterystyczną dla tego okresu kulturę, którą — według prof. Tarnawskiego — określają najlepsze dzieła tego okresu. Ale i z tego statycznego — nazwijmy je — stanowiska możnaby wskazać na pewien brak w analizie poezji XVIII wieku. Klasycyzm dbał bardzo o formę i ta formalna strona, tak kompozycja, jak, i wyraz zewnętrzny (figury retoryczne, formy wierszowe) są za mało uwzględnione, czyto w omówieniu „Pór roku" Thomsona, czy „Elegji na cmentarzu wiejskim" Graya czy wreszcie w zbytym krótko „Hymnie do Dawida" Smarta, najpiękniej może skomponowanym liryku religijnym. Nawet i w twórczości Burnsa ta strona artystyczna za mało jest podkreślona; autor ogranicza się tylko do analizy „Tam o'Shantera" nie uwzględniając ogólnych zdolności kompozycyjnych poety, które można było wykazać na analizie budowy takich utworów, jak „Halloween", „Death and Dr. Hornbook", kantacie „The Jolly Beggars", „For a'thot" i t. d.

Jeżeli jednak liryka nie otrzymała należnego jej pełnego światła, to niczego nie można zarzucić przedstawieniu epiki XVIII wieku, zwłaszcza powieści. Wliczając autorów, którzy „prostowali ścieżki" ku powieści tj. Addisona i Steele'a jako twórców analizy psychologiczno-moralnej i rysunku typów powieściowych (grupa Sir Rogera de Coverley) w swoich czasopismach moralnych, widzimy, że autor poświęcił prawie połowę tomu (stron 280) omówieniu tego gatunku literatury. Dziwić się temu nie można. Ta konstelacja wielkiej niedźwiedzicy na literackiem niebie Anglji wieku XVIII, złożona z nazwisk Defoego, Swifta, Richardsona, Fieldinga, Smolletta, Sterne'a i Goldsmitha zmusza do szczegółowej kontemplacji tego zjawiska, w dużej mierze — na równi z nieco późniejszą powieścią francuską — odpowiedzialnego za stan i charakter powieści europejskiej XIX wieku. Prof. Tarnawski, o silnem zacięciu historyka, tutaj znajduje się w swoim zasadniczym żywiole, — epika, jako wyraz przedewszystkiem kultury historycznej chwilowej, kultury danego okresu (ze względu na najszersze kręgi czytelników, do jakich się dostosowuje, równocześnie je przemieniając), nie ma dla niego żadnych tajemnic. Naturalnie ujmuje ją z punktu widzenia przemian społecznych i stylu wieku. Historyczne stanowisko autora widać wyraźnie w zastrzeżeniach, jakie stawia w stosunku do różnych typów egzegezy „Robinsona".

Widzi w nim jedynie utwór dziennikarza i moralisty, stosownie do charakterystycznych dla okresu „moralnych czasopism" i utrzymuje, że upatrywanie w książce „alegorji rozwoju cywilizacji jest pomysłem niefortunnym", a „jeszcze trudniej [jest] obronić teorję, że Defoe przedstawił tu alegorycznie własne życie". „Trzeba rzecz brać dosłownie i w powieści nie widzieć nic poza powieścią", to znaczy widzieć „dążenie nietylko do zabawienia, ale i pouczenia i udoskonalenia czytelnika". Takie stanowisko jest jednak pewnem ograniczeniem w stosunku do analizy dzieła; bądź co bądź każdy autor czerpie doświadczenie z siebie samego, samego siebie daje w swem dziele i niezaprzeczenie wyraz swego doświadczenia buduje na jakiejś konstruktywnej idei. Sądzę, że własne przeżycia Defoego zupełnie dobrze mieszczą się w rysunku samodzielnego Robinsona, a byłoby też ciekawem stwierdzić, jak pojmowano wtedy rozwój cywilizacji wogóle i czy przypadkiem poglądy Defoego nie idą po takiej właśnie linji współczesnych zapatrywań. Wzamian jednak za te pewne ograniczenia ta metoda historyczna pozwala krytykować tam, gdzie historja powstania utworu wskazuje wyraźnie na elementy osobiste, dać świetną analizę autora, analizę pisaną w przekonaniu, że nie jest ona wypływem spekulacji krytyka, ale prawdą historycznie niezbitą. Tak zatem rozdział o Sternie, niesłychanie trudnym do ujęcia, wymykającym się niemal syntezie przez kapryśność swego stylu, tak osobistym par excellence pisarzu, jest najpiękniejszym wśród wszystkich doskonałych rozdziałów o powieści [1].

Obok powieści zajmuje się prof. Tarnawski także szczegółowo satyrą. Niezawodnie, urok satyry ulatnia się z chwilą, gdy bezpośredni jej cel usuwa się z życia, ale w historycznym obrazie literatury jako siły kulturalnej musi się znaleźć miejsce dla wszystkich przejawów i typów satyry. Jako gatunek literacki satyra jest związana ściśle z kulturą miejską i niedemokratyczną; w kulturze demokratycznej jest już tylko częścią składową innych gatunków literackich: powieści, dziennikarskiego esseju, artystycznej parodji — takie są losy satyry w wieku XIX. Już ku końcowi wieku XVIII satyra jako zbędna w nastrojach demokratycznych poniekąd wyradza się, bądź w grubość inwektywy dziennikarskiej, jak u Johna Wolcota (Piotra Pindara), bądź w rodzaj podręczników literackich, jak „The Pursuits of Literature" J. M. Mathiasa. Ale przez cały poprzedni okres wieku XVIII satyra klasyczna zajmuje jedno z pierwszych miejsc w literaturze ucząc ogłady towarzystwo londyńskie, zarówno jako postrach na grubjanów jako też jako przykład wykwintnego dowcipu. Piękna korespondencja XVIII w. nie istniałaby niezawodnie bez satyry Pope'a. Była też satyra potężną bronią polityczną np. w postaci irlandzkich broszurek Swifta. Moment polityczny, tak ważny w kulturalnem życiu XVIII stulecia, może poraz pierwszy znalazł tak dobre oświetlenie w historji literatury, jak właśnie w omawianej książce. Z szerokiego przedstawienia polityczno-literackiej działalności Bolingbroke'a i Burke'a zdaje się wynikać, że jeżeli gdzie, to w polityce istnieje „nihil novi" (o ile „nic nowego" może istnieć) i że kultura wyższa jest od polityki — ta ostatnia ma zawsze tę samą treść i te same metody, kultura zaś ma wprawdzie treść wciąż tę samą, życie, ale treść nieograniczoną w stosunku do ograniczonej treści problemu rządzenia, a przytem ma wciąż inne, wciąż świeże metody pracy i tworzenia.

Historyczny zmysł prof. Tarnawskiego, pozwolił mu wreszcie wniknąć głęboko w twórczość historyka Gibbona; rozdział o nim jest może najlepszym w tem dziale i oddaje pełną sprawiedliwość pisarzowi, który silnie, silniej niż się może zazwyczaj przypuszcza, zaważył na kształtowaniu się religijnego poglądu na świat Europy w w. XIX.

Praca prof. Tarnawskiego przyszła w porę — włączyła nas w ogólne dzisiejsze zainteresowanie wiekiem XVIII w Anglji. Pobudką do jej napisania była naturalnie chęć kontynuowania szerokiego obrazu literatury angielskiej, rozpoczętego przed kilku laty pierwszym tomem, niezależnie od ogólnych nastrojów w krytyce, ale te nastroje wpłynęły na szerokość przedstawienia rzeczy, na fakt, że książka ta liczy przeszło 600 stron, co sprawia, że przestała już być podręcznikiem, a jest „historją" w pełnem tego słowa znaczeniu. Jest to bodaj pierwszy tak szeroko zakreślony obraz życia umysłowego Anglji w wieku XVIII, obraz jednolity dzięki dotrzymaniu perspektywy historycznej, wyraźny dzięki szerokiemu streszczeniu najważniejszych dzieł, dokładny wskutek objęcia wszystkich odłamów ówczesnej myśli kulturalnej angielskiej. Prof. Tarnawski jest poważnym pionierem w kierunku pogłębienia naszej znajomości literatury angielskiej. W tymże samym roku wychodzą z pod jego pióra jeszcze dwie książki, o charakterze bardziej popularnym, — pięknie wydany „Zarys literatury angielskiej" w „Historji Literatury Powszechnej"

[1] Przy sposobności prostuję dwa małe szczegóły z tych rozdziałów: Kara Roxany znajduje się w części, dodanej po śmierci Defoego; pochodzenie Fieldinga od Habsburgów jest już stwierdzoną legendą Jeden błąd drukarski poważniejszy: Dziennik do Stelli pisany był do Estery Johnson, a nie Estery Vanhomrigh — str. 28.

(wyd. Trzaski, Everta i Michalskiego) i „Szekspir" (wyd. Zakładu im. Ossolińskich). Ta ostatnia rzecz zawiera streszczenia sztuk szekspirowskich, ilustrowane najbardziej charakterystycznemi cytatami (w przekładzie prof. Tarnawskiego); poprzedza je duży wstęp o stosunkach politycznych, społecznych i literackich okresu Shakespeare'a kończy rzecz ujęcie poglądów dramaturga na religję, narodowość, życie rodzinne i układ sił społecznych. Dzieło Shakespeare'a to niejako „podręcznik najwyższej etyki, jaką wydały rasa aryjska i chrześcijaństwo". Jak rzecz o wieku XVIII należy polecić szerokim kołom młodzieży uniwersyteckiej, która znajdzie tam dużą pomoc w zakresie studjów czysto literackich, ze względu na wpływy literatury angielskiej tego okresu na inne ośrodki kultury, i w zakresie studjów historycznych przez poznanie historji od strony wyrazu literackiego kultury, tak rzecz o Szekspirze należy szeroko wprowadzić do szkół średnich, ze względu na interesującą młody umysł metodę opracowania dzieła Shakespeare'a przez streszczenia i wyjątki i właśnie ze względu na ową wysoką skalę etyki, widoczną w przedstawieniu twórczości największego dramaturga chrześcijaństwa.

Warszawa. *Andrzej Tretiak.*

Helsztyński Stanisław. Liryka angielska XX w. Warszawa 1929. Nakładem Księgarni F. Hoesicka.

Biorąc do ręki antologję Stanisława Helsztyńskiego trzeba uważnie spojrzeć na przedmowę, gdzie tłomacz przedstawia czytelnikowi poetów angielskich w których poznawaniu, w dalszym ciągu książki ma pośredniczyć. Niewiele się u nas wie, co się dzieje w literackiej Anglji, a zwłaszcza jaka jest nowoczesna poezja angielska. Nie można powiedzieć, aby wstęp p. Helsztyńskiego zupełnie nas w niej orjentował, a nawet, żeby wykreślił zdecydowanie główne linje, magistrale na tej wielkiej i zagmatwanej mapie poetyckiej twórczości nowoczesnej Anglji. Daje jednak co innego, może nawet w naszych warunkach ważniejszego: gwałtem budzi zainteresowanie. Wartkim, impulsywnym stylem, niezwykłym szczegółem, nieoczekiwanym zwrotem, szybkim konturem zaciekawia, narzuca czytelnikowi własny zapał, przybliża osoby, o które mu idzie, ukazując to tę, to ową twarz poety tuż przed oczyma czytelnika, który istotnie doczytawszy przedmowę do końca wyzbył się nieufności i z szczerym entuzjazmem zabiera się do bliższej znajomości z przedstawicielami angielskiego Parnasu.

Mamy ich w tej książce aż 64! Z jednej strony jest to niemały powód do wdzięczności względem tłomacza, który podjął trud przedzierzgnięcia się aż w tak wielką ilość osobowości i przemówienia aż tylu odrębnemi poetyckiemi językami, — lecz z drugiej strony, opierając się na własnem wyrażeniu tłomacza o „przeżywaniu" poezji,— czyż można sobie wyobrazić, aby ten sam człowiek równie głęboko, wnikliwie i szczerze mógł „przeżyć" i — odtworzyć 64 poetów, — nieraz krańcowo różnych tak co do nastroju, ducha, postawy wobec życia, jak i wersyfikacji? Podnoszono już w ocenie tej książki trudności zasadnicze tłumaczenia, a więc czy wogóle poezja da się na poezję przełożyć, a zwłaszcza poezja angielska na język słowiański tak różny w swej dynamice od zwartej mowy anglosasów. P. Helsztyński obarczył się tu jeszcze dobrowolnie nadmiarem pracy, z niewątpliwą szkodą dla jej jakości, — gdyż conajmniej 10 nazwisk mógł ze swej antologji wykreślić, nie naruszając wcale jej wartości. Z temi samemi trudnościami walczył już u nas Jan Kasprowicz w swych przekładach p. t. „Poeci angielscy", ogłoszonych w r. 1907, a mających się nanowo ukazać w jego zbiorowem wydaniu. Mamy tam przecież tylko 30 nazwisk, choć w rozpiętości sześciu wieków (co rzecz oczywiście jeszcze utrudnia), lecz na to mógł sobie pozwolić jedynie duch twórczy tej miary co Kasprowicz i taki władca muzyki i rytmu wiersza.

Mimo iż p. Helsztyński ułożył swą antologję w porządku alfabetycznym, przyjrzyjmy się jednak bliżej poszczególnym poetom według grup zarysowanych zlekka w omawianym już wstępie a więc: głównych Koryfeuszy poezji, Georgjanów, Katolików, Poetów wojny, Imperjalistów i Sitweljanów. Do pierwszych zalicza p. Helsztyński wielkiego Tomasza Hardy, zmarłego laureata Bridgesa, obecnego Masefielda i Daviesa. Z tych czterech najlepiej udał się Davies. Prostota i lekkość oryginału naprawdę przenika i przekład, — niektóre zwrotki przypominają wręcz Słowackiego:

Gdzie ona teraz jest ja nie wiem tego,
Świat ma świetlanych zakątków niemało,
Może źrenice słońca tańczą u jej źrenic,
Na rzęs promieniach, szczęście pijąc
[śmiało.
A może siedzi gdzie w zielonym cieniu;
Wtedy powietrze, drżące nad nią w górze,
Tysiącem oczu swych lekko błękitnych
Przez liście widzi tę, której ja służę.

I Bridges ze swą spokojną pogodą naogół znalazł w p. Helsztyńskim czułego tłumacza, — choć tu już zdarzają się ważniej-

sze poślizgnięcia i sztuczna zawiłość, która zaciemnia sens. Np. trzecia zwrotka wiersza p. t. „Odejść ci ja stąd nie pozwolę“ jest niezrozumiała bez porównania z oryginałem. Nie można też uznać za szczęśliwe przetłomaczenie zdania: „I dare not let thee go“ przez „odejść stąd nie śmiesz“.

Znacznie trudniejszy do oddania w polskim języku Masefield, pełen wyrażeń zbieranych po zaułkach, portach i zakopconych podpokładowych kajutach statków handlowych, wypadł nierówno. Mocniejsze są końcowe zwrotki „Dedykacji“, ale usterki rytmu pojawiają się tu dość często, nie mówiąc już o tem (co zresztą jest bardzo częste w antologji p. Helsztyńskiego) że krótkie 11, 8, 6 i 4 zgłoskowce rozlewają się w języku polskim w 15, 13 i 8 zgłoskowce, przez co zanika pierwotna muzyka wiersza.

Zastrzeżenia co do autentyczności nastroju trzeba mieć także czytając przekłady ciężkiej i ponurej poezji Tomasza Hardy, — choć znać tu wielkie istotnie wysiłki tłumacza. Niepokoją szczególnie pewne przenośnie, których zresztą w oryginale niema, np. „ich oblicza łukiem się zdały niepokoju“ lub też takie wyrażenie: „o dwojem się spóźnionych potknął (I passed) w pięknym zresztą wierszu „za ostatniem światełkiem“.

Następna grupa Georgjanów, poetów „taniego emocjonalizmu, ruczajów, żywopłotów i kwiatów“ jest w zbiorku p. Helsztyńskiego obficie reprezentowana i naogół dość udana. Może najlepiej brzmią wiersze Waltera da la Mare i Squire'a, choć jako poezja mniej są wyraziste, niż utwory Blundena czy Turnera. Rytmika poprawna zachowana jest w utworach Gibsona, Monro, Sturge Moore i Bottomley jest jednak tu i ówdzie sporo usterek i niedopatrzeń, do których zaliczyć należy np. w wierszu „Praojcowie“ Blundena (zwr. 3) w sześciowierszowej zwrotce, złożonej z 11-o zgłoskowców jeden wiersz 12-o zgłoskowy. Gorzej, iż niektóre wyrażenia zmieniają sens, czy nastrój oryginału, np. spospolitowanie nastroju w wierszu Blundena „Almswomen“: „śmierć, co do drzwi kołacze“ (death shadow at the door), lub ten prosty zwrot (u Bottomley'a): „poetry is founded“ na: poezja z ludzkich skwita uczuć, w nirwanie, w niebie płynie jej pierwiastek“, (po angielsku tylko: „Shall persist“), albo u Drinkwatera: „wzgórz długi powód“ (rym do „korowód“); pozatem częste u p. Helsztyńskiego dalekie rozstawienie wyrazów jednego zdania, przez co traci się wątek i treść się zaciemnia.

W grupie Katolików z Thompsonem, Alicją Meynell i Chestertonem na czele, znajduje się jeden z najlepiej przetłomaczonych utworów. Idzie tu mianowicie o „Hound of Heaven“ wiersz o wysokiem napięciu religijnem, gdzie pogoń tego Charta-Chrystusa za duszą jest naprawdę tak co do treści jak i tempa wiersza artystycznie odtworzona. Gorzej z dwoma innemi wierszami Thompsona: „Nie w obcym kraju“ i „Stokrotka“. Początkowa zwrotka pierwszego jest naprawdę dobra:

„Choć niewidzialne niebo, widzę ciebie,
Niedotykalne, — ręką cię dotykam,
Niepoznawalne,—znam, poznaję ciebie
Choć niepochwytne—przecie, cię przeni-
[kam.

ale już od zwrotki 4-ej zwartość się psuje, a w wierszu „Stokrotka“ mamy takie zdanie: ptak — „pieśń słodką rzucał z gardła“ („so sweet a song thronged in whose throat“). Mistycyzm i uniesienie poetyckie Alicji Meynell zmaterjalizowało się mocno pod piórem tłomacza. Z siedmiu wierszy najbliższy ducha oryginału jest natchniony wiersz „Chrystus we wszechświecie“ i pierwsze wrażenia wojny p. t. „Lato w Anglji-1914 r.“. Inne odchylają się znacznie od pierwowzoru konkretyzując i „upiększając“ obrazy poetyckie w niepożądany sposób,— np. Skromne wyrażenie „the fairest thoughts that throng this breast“ w przekładzie brzmi „Śród najpiękniej mieniących się pomyśleń grona, co pierś mą wypełniają“.

Podnoszono już, że szkoda, iż Chesterton reprezentowany jest tylko jednym, krótkim wierszykiem, czego istotnie żałować należy, ale „Osiołek“ jest jednak bardzo charakterystyczny i tłomacz szczęśliwie uchwycił rozbrajającą prostotę oryginału. Szkoda tylko, że nie dość ujarzmił upartą średniówkę, która gwałtem wciska się w środek wyrazów.

Od religijnych uniesień i cichej kontemplacji musiał p. Helsztyński skoczyć wprost w błotniste, okrwawione okopy wielkiej wojny — i trzeba przyznać, że potrafił naprawdę wcielić się w tych ludzi, odtwarzając czy to głęboko pojęty, mocny, a potwierdzony śmiercią patrjotyzm pięknego Ruperta Brooke'a, (wiersz p.t. „Żołnierz“ był już nieraz cytowany i jest napewno najpopularniejszym utworem zbiorku), czy również poległych, a odmiennych w odczuwaniu wojny Owena i Sorleya. Przy tych ostatnich czuć wahanie w wyborze odpowiednich zwrotów z rezultatem często niepomyślnym. Co do Owena, to jest w nim kilka miejsc niezrozumiałych bez porównania z oryginałem. Trudna też była dla tłomacza częsta onomatopeja naśladująca stukot karabinów w okopach: „Stuttering rifles rapid rattle“, po polsku: „jazgot grzechocący szybko“. Lepiej powiodło się z Gravesem i Nickolsem. U Gravesa zanotować należy oryginalną strofkę 6-cio wier-

szową z jednym rymem (oczywiście p. Helsztyński uciekł się tutaj do pomocy wybawiającego go nieraz z kłopotu asonansu). W wierszu „Baterja jadąca na pozycję“ Nickolsa naogół dobrym w nastroju jest kilka skaz, np.: „pacholę dzwonkiem ciszę głosi, a po angielsku: „the server's tinkling bell is lost in clash of the greater overhead“. Najlepiej brzmią słowa żołnierza — pacyfisty Sassoona, którego „Zbawca“ (Chrystus jako słaniający się z trudu i znużenia żołnierz) naprawdę robi głębokie wrażenie. Szkoda, że pod względem formy tłomacz nie dopatrzył ilości zgłosek, co razi ucho, a byłoby łatwe do usunięcia. Nie wszystkie wiersze Sassoona są przecież tak wartościowe, możnaby conajmniej dwa z powodzeniem opuścić (np. „Tablica pamiątkowa“).

I znów p. Helsztyński musi otrząsnąć się z powojennego pacyfizmu i coprędzej chwytać za sztandar imperjalistów w jedną, a broń w drugą rękę i zaintonować ustami Henleya marsowo-namiętną „Pieśń miecza“. Jestto obok „Hymnu skruchy“ Kiplinga najlepiej przetłomaczony wiersz imperjalistyczny. Wiersz Newbolta należącego również do tej grupy p. t. „Bęben Drake'a“ — to raczej piosenka żeglarska, pełna skrótów, dostosowana do śpiewu. — Tego specyficznego języka, nastroju, melodyjności napróżno szukać w polskim przekładzie.

Wreszcie ostatnia według podziału p. Helsztyńskiego grupa Sitweljanów, biorących swą nazwę od trójcy rodzeństwa Edyty, Osberta i Sacherverella Sitwellów, za którymi idą Huxley, Golding, Tree, Vines i inni. Jestto natarczywa, wojująca, ekstrawagancka, ale młoda poezja, oparta — o dziwo — o stare, ośmnastowieczne, barokowe wzory. Tutaj już nie wystarczy dobra wola, wytrwała praca i zapał tłomacza. Słusznie też powiedziano [1], iż trzebaby poszukać wśród poetów polskich pokrewnych duchów umiejących oddać lekkość i brawurę tej nowej twórczości. Wtedy nie trudzilibyśmy się zapewne jak przełknąć takie zwroty: „czarny jak murzyn owoc lśni im uślin“ albo „przyjdź paść na łąkach się, co jak toń jagnięca świecą“ („lamb—tailed river's gold“).

Oprócz tych wyżej podanych grup poetów wymienić jeszcze należy Davidsona, Mereditha i Thomasa jako odrębne a wybitne indywidualności poetyckie. Szkoda, że nie ujrzeliśmy w szacie polskiej tak lubianego w Anglji i pięknego wiersza Davidsona „A runnable Stag“. Najmniej z tych trzech poetów zrozumiały w tłomaczeniu jest Meredith, którego mglistej i subtelnej symbolistyki nie udało się dobrze odtworzyć w polskim wierszu. Tu mimowoli przychodzą na myśl przekłady Kasprowicza, który acz z nieporównanie większą swobodą i beztroską traktował oryginał, potężnym swym talentem twórczym i władztwem mowy potrafił nanowo tchnąć ducha poezji w polską formę, nie ustępując wcale siłą natchnienia niektórym oryginałom. (np. przepiękny przekład wiersza Shelleya „Oda do wiatru zachodniego“).

Brak miejsca nie pozwala na dokładniejsze zestawienie oryginałów antologji p. Helsztyńskiego z przekładami. Bilans jednak jest w każdym razie ciekawy. Mimo wielu usterek stylu, słownictwa, wersyfikacji, mimo niemożności oddania nastroju i ducha niejednego utworu mamy na przestrzeni 278 stron kilkanaście rzeczy naprawdę wartościowych, a to już bardzo wiele.

Książka p. Helsztyńskiego wraz z cennym wstępem jest to książka pionierska karczująca mozolnie pierwsze wyręby w gąszczu naszej ignorancji i torująca drogę zainteresowaniu i głębszemu poznawaniu ducha nowoczesnej poezji angielskiej.

Warszawa. *Zofja Siwicka.*

[Zawadzki Józef]. Projekt organizacji księgarstwa polskiego z czasów Królestwa Kongresowego. Z rękopisu Bibljoteki Uniwers. w Warszawie. Wydał i przedmową poprzedził Tadeusz Sterzyński. Warszawa 1930. Str. XX+44. Bibljoteka księgarska t. I. Odbitka znacznie uzupełniona z „Przeglądu Księgarskiego“.

Dzieje księgarstwa, ważne ogniwo nauki o książce nie są dotąd w Polsce opracowane. Do dawnych studjów Sobieszczańskiego, Korotyńskiego, Estreichera, do szkicowej pracy Pawińskiego o Gröllu, przybyło w ostatniem 10-leciu kilka prac nad dziejami książki w w. XVI (prof. Ptaśnika, Piekarskiego, Jędrzejowskiej i Wojciechowskiej), dotychczas jednak pozostał niespełniony postulat prof. Bronisława Gubrynowicza co do badań nad księgarstwem XIX wieku (por. Ruch Liter. 1927, 109). A przecież dzieje księgarstwa są ważną gałęzią dziejów książki. W archiwach księgarskich kryją się niezużytkowane dotąd materjały do dziejów kultury narodowej. Losy autorów i artystów grafików i kompozytorów,— prace oświatowo kulturalne, dzieje czasopism, historja prześladowań literatury, tajemnice ruchów nurtujących umysły —

[1] Prof. Dyboski: „Współczesna liryka angielska w szacie polskiej“. Przegląd Współczesny № 95, marzec 1930.

znajdą dokładniejsze oświetlenie, w miarę postępu badań nad historją księgarstwa. Zarówno bibljologja zachodnioeuropejska, jak rosyjska poświęciły tej dziedzinie wiele prac znakomitych i bogato wydanych. Należy pragnąć, żeby i w Polsce rozwinęła się ta ważna, odłogiem prawie dotąd leżąca, sfera badań.

Cieszymy się przeto że redakcja „Przeglądu Księgarskiego", gromadząca przyczynki do historji księgarstwa i organizująca zbiory do badań w tej mierze, zapoczątkowała obecnie „Bibljotekę księgarską". Pierwszy tomik zawiera projekt organizacji księgarstwa z r. 1818. Rękopis tego memorjału znalazł wydawca w Bibl. Uniwersytetu Warsz. i stwierdził, że fragment był ogłoszony w „Pamiętniku Warszawskim". Wskazowki treści naprowadziły na domysł, że autorem projektu był wybitny wydawca polski, Józef Zawadzki, drukarz i księgarz Uniwersytetu Wileńskiego, działający w Wilnie w latach 1803 — 1838. Znalazłem w archiwum Zawadzkich pisma, potwierdzające w zupełności domysł p. Sterzyńskiego. Memorjał ten, złożony przez Józ. Zawadzkiego Staszicowi w jesieni 1818 roku, wywołany był uciążliwemi warunkami, w jakich odbywał się obieg książki w porozbiorowej Polsce. Projekt podsuwał sferom rządowym Królestwa inicjatywę zorganizowania drukarstwa i księgarstwa w korporację. Chodziło o przezwyciężenie przeszkód, jakich doznawała praca wydawnicza w kraju rozbitym, poprzegradzanym baterjami utrudnień. Chodziło też o podniesienie poziomu pracy wydawniczej, odpowiednio do wzmagającego się na Zachodzie postępu w technice graficznej, i w dziedzinie bibljografji i bibljofilstwa.

Do literatury o J. Zawadzkim, zebranej przez p. Sterzyńskiego, dodać należy artykuł Kraszewskiego o księgarstwie wileńskiem („Tyg. Petersburski" r. 1838), tudzież wspomnienie Winc. Korotyńskiego („Tyg. Illustrow.", r. 1876, oraz „Rocznik" Czarnowskiego, V).

Początek „Bibljoteki księgarskiej" wychodzącej pod redakcją dyr. Muszkowskiego, jak również zwiastowana świeżo organizacja Tow. Przyjaciół Wiedzy Księgarskiej („Przegl. Księg. № 7) są niewątpliwie, pocieszającą oznaką końca tego zastoju, jakiemu uległy prace nad dziejami książki polskiej od czasu śmierci inicjatora tych badań, prof. Ptaśnika.

Wilno. *Tadeusz Turkowski.*

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ

DOPEŁNIENIA ZA 1930 R.

[dokończenie IV kwart.]

S k w a r c z y ń s k i A d. Wyspiański — dla Polski dzisiejszej. Zrąb 1.

S t e r l i n g M i e c z. Wyspiański, Stryjeńska, Kuna. [Wyst. obrazów w Klubie Art. w Warsz.] Wiad.Lit. 48.

W a l i g ó r a M i c h a ł. Wyzwolenie „Wyzwolenia". Rec. Pazurkiewicz S. Dz. Pol. 284.

W ó j c i c k i T a d. J ó z e f. Wyspiański. W 23-cią rocz. zgonu. [Wiersz]. Głos Nar. 317.

Ż u ł a w s k i W ł o d z. Książki, które Wyspiański czytał z ołówkiem w ręku. [O wspomnieniach ciotki poety, Stankiewiczowej, notatkach szkolnych i książkach z dopiskami, notatkami i rysunkami poety, oraz nieznane informacje o pracach malarskich W.] Czas 282, 284, 285, 290, 291, 292.

R o k i c k i C z. Wyspiański i Przybyszewski. Na posterunku. 1927. IX, 50.

940. ZANIEWICKI ZBIG. „Oberschlesien". Rec. Dębicki. K.War. 296; Pomirowski. K.Por. 328; Echo Tyg. 24.

941. ZAWISTOWSKA K. H e n n e r E m i l. O Kazimierze Zawistowskiej (1270—1930). [Bez wartości!] Echo Tyg. 19.

942. ZECHENTER E. C z a c h o w s k i K. Edmund Zechenter. IKC 270.

943. ŻELEŃSKI T. BOY. Marzenie i pysk. Wa. s. 223. Rec. Skiwski. Tyg.Illustrowany 41.

— Słowa grube i cienkie. Wa. Rec. Pomirowski K.Por. z. 15. X.

C y w i ń s k i S. Pogrom Boya. D.Wil. 116, 117.

C z a c h o w s k i K. Kronika literacka (o twórczości Boya-Żeleńskiego i Kadena-Bandrowskiego). Lwów. Wiad.Muz. i Lit. 10.

L e c h o ń J. Boy bronzowy [O 100 tomach przekładów Boy'a]. G.Pol. 211.

Skiwski J. E. Bibljoteka Boya. Tyg. Illustr. 50. Cfr. G. Lwow. 3; Lwow. Wiad. Muz. i Lit. 2.

944. ŻEROMSKI S. Adamczewski St. Stefan Żeromski: Syzyfowe prace. Objaśnienia i przypisy. Wa. s. 232. Wielka Biblj. 142.

Adamczewski S. Miłość ku drzewom u Żeromskiego. Echa Leśne 1929.VI. 6.

Czachowski K. Aforyzm Żeromskiego. RL 8.

Górski Konrad. Stefan Żeromski. Ludzie bezdomni. Objaśnienia i przypisy. Wa. s. 129. Wielka Biblj. 143.

Gruszecka Aniela. „Hutnik" i „Ludzie bezdomni". [Udowadnia. że tytuł powieści Gruszeckiego „Hutnik" nie pochodził od Żeromskiego]. Wiad.Lit. 46.

Gumuła Stan. Szkoła i nauczyciel w utworach St. Żeromskiego. Ognisko 1929, z. 10.

Korecki Eug. „Przedwiośnie" S. Żeromskiego na tle jego działalności publicystycznej. Wa. s. 112. Charakterystyki Literackie 76.

Malinowski Pobóg Wład. Stefan Żeromski: Życie i twórczość. Złoczów z. 575. [Popularne] Rec. kcz. Wiad.Lit. 51.

Olgierd Stella. Żeromski po włosku. Dz.Pol. 338.

Rath Ludwig. Geneza „szklanych domów" Żeromskiego. [Wywodzi je z „Czarnych diamentów" Maurycego Jokaya.] RL 10. Cfr. P. G. Jeszcze o „szklanych domach" Żeromskiego RL 1, 1931.

945. ŻUŁAWSKI J. O pomnik na grobie Jerzego Żuławskiego. Głos Narodu 295.

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, BIBLJOFILSTWO

946. Bibljoteka Krasińskich: Inauguracja nowego gmachu; Dzięciołowski Alf. K. War. 335; Jarkowski. Tęcza 50. Kania Marjan. Tyg.Illustr. 50; Przegl.Bibljoteczny IV, 4.

947. Bibljoteka Miejska w Bydgoszczy: Sprawozdanie Bibljoteki Miejskiej w Bydgoszczy. R. 1929. Bydgoszcz s. 16.

948. Bibljoteka Morgana. The Pierpont Morgan Library. New York 1930. Rec. Birkenmajer A. (wylicza polonica). Prz.Bibljoteczny IV, 4.

949. Bibljoteka Narodowa: Z powodu otwarcia: Przemówienie min. Sławomira Czerwińskiego. K.Por. 331. Des Loges M. G.Lwow. 277; Dzięciołowski A. K.War. 261; Jarkowski. Tęcza 50; Lewenstam L. Dz.Pol. 323; Rulikowski. Tyg.Illustr. 48; Rygiel. Wiad.Lit. 44. Terlecki. Słowo Pol. 322; Wierczyński. Lwow.K.Por. 372.

950. Bibljoteka Państw. Zbiorów Sztuki. J. B. Bibljoteka Dyrekcji Państwowych Zbiorów Sztuki. Prz.Bibljoteczny IV, 4.

951. Bibljoteka Pawlikowskiego: Gębarowicz M. Katalog rękopisów Bibljoteki im. Gwalberta Pawlikowskiego. Lw. s. 159. Odb. z Rocznika Zakł Nar. im. Ossolińskich. t. III. Rec. Tyszkowski. Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. d. Slaven VI, 2/3.

952. Bibljoteka Polska w Paryżu: Wyleżyńska A. Ofiarność pomnik sobie postawiła. Pam.Warsz. II, 8.

953. Bibljoteka Publiczna m. Warszawy: Dział informacyjny Bibljoteki Publicznej m. st. Warszawy. Wa. s. 16. Odb.: Biuletyn Biblj. Publ. II, 3/4.

Polemika K. Kardaszewicza z K. Piekarskim o „Wykaz druków XV, XVI i XVII w Bib. Publicznej". Prz.Bibljoteczny IV, 7. [Zob. nr. 519.]

954. Bibljoteki wielkopolskie i pomorskie, pod red. St. Wierczyńskiego. Pń. 1929. Rec. Zalewśkyj J. Bibliolohični Visti, Charkiv — Kyjiv 1930, nr. 3, s. 121—5.

955. C. Współpraca bibljograficzna. [Institut International de Bibliographie w Brukseli.] K.War. 282.

956. Chwalewik Edw. Zbiory polskie. Wa. 1926, 1927. Rec. R. St. Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen 18.

957. Cz. Jan. Wędrowne bibljoteki pocztowe. K.War. 279.

958. Filipkowska-Szemplińska Jadwiga i Marja Gutry. Katalog bibljoteki wzorowej dla dzieci i młodzieży. Wa. 1927. s. XV+127. Rec. Dobrzyńska-Rybicka L. Prz.Bibljoteczny IV, 4.

959. Głowińska Marja. O bibljografji regjonalnej. Prz.Bibljoteczny IV, 4.

960. Jastrzębska Natalja. Jak czytać i propagować czytelnictwo. Bluszcz 39.

961. Jatzwauk Jacob. Wendische (Sorbische) Bibliographie. Leipzig 1929. s. XIV+353. Rec. Taszycki. Ruch Słow. III, 6.

962. Jubileusz Prezesa P. T. N. w Wilnie Rektora Alfonsa Parczewskiego. [M. in. bibljografja jego prac!] Ateneum Wileńskie VII, 1/2 i odb.

963. Katalogi: Centralny katalog czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibljotekach poznańskich. Pń. Wyd. Bib. Uniw. w Pozn. nr. 1. Rec. Lomský Josef. Národní Osvobození v Praze z 22. IX. 30: Luig Wilhelm. Minerva-Zeit-

schrift. R. 6, 11—12. s. 199. [Zob. nr. 525.] — Historja Polski. Katalog systematyczny dzieł XVI—XX. Kw. s. 119 [Wstęp Józefa Münnicha.] — Katalog wydawnictw Tow. dla Popierania Nauki Polskiej. i Tow. N. w Lwowie 1901—1903. Lwów 1939. s. 67. Nakł. Tow. Nauk.

964. Konopka K. ks. Rewindykacja bibljotek jezuickich w Tarnopolu. Kw. s. 7.

965. Mańkowski A. ks. Bibljoteka pokapucyńska w Rywałdzie. [Przytacza cały katalog z 1861 r. tej bibljoteki.] Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu VIII, 8 n.

966. Mazankówna-Friedbergowa M. Bibljografja bibljografji, bibljotekarstwa i bibljofilstwa. Lipiec—wrzesień 1930. Prz.Bibljoteczny IV, 4. [Zob. nr. 538].

967. Muchin S. A. Sud'ba odnoj biblioteki. Leningrand 1929. s. 61. [O bibljotece W. Ks. Konstantego Pawłowicza.] Rec. Birkenmajer A. Prz.Bibljoteczny IV, 4.

968. Pliszczyński S. Kryzys książki. Kultura 1.

969. Reichensteinówna Olga. Szata ilustracyjna książki. (Problemy i postulaty). Lw. 1929 s. 19. Odb. z Pam. III Zj. Bibljofilów we Lwowie.

970. Reychman Kaz. Ex-librysy gdańskie. Wa. 1929. s. 104. Rec. Mocarski Z. Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu VIII, 1929, 3/4.

971. Romer Tad. Bibljotekarstwo i książka w „Roczniku statystyki Rzplitej Polskiej" za r. 1929. Prz.Bibljoteczny IV, 4.

972. Rudzińska R. Bibljografja pracy społecznej 1900 — 1928. Wa. 1929 s. XXXV + 285. Rec. Dobrzyńska-Rybicka L. Prz.Bibljoteczny IV, 4.

973. Smolik Przecław. Jana Bukowskiego prace graficzne. Łódź — Podoski Wiktor. Początki drzeworytu. Wa. s. 37. — Podoski W. Uwagi o współczesnym drzeworycie. Plastyka 1.

974. Urzędowy Wykaz Druków wydawanych w Rzplitej Polskiej Wa. R. I (1928), II (1929), III (1930). Rec. Wierczyński S. Prz.Bibljoteczny IV, 4.

975. Verzeichnis der Schriften von Stadtrat a. D. Arthur Kronthal, [Przeważnie polonica (posnaniana)]. Deutsche Wissenchaftliche Zeitschrift für Polen 18.

976. Völker Karl. Neuere Literatur zur Kirchengeschichte Polens. Jahrbücher für Kultur u. Gesch. d. Slaven VI, 43.

977. Wierczyński S. Polska bibljografja morska. Wa. s. 27. Odb. z Kroniki o polskiem morzu. Rec. Polak R. RL 9. [Zob. nr. 148].

WIEDZA O LITERATURZE

978. Handelsman M. Historyka. Zasady metodologji i teorji poznania historycznego. 2 Wyd. Wa. 1928. Rec. Forst-Battaglia. Die Zeit. Berlin. September 1930 i Pam.Warsz. II, 9. [Zob. nr. 569].

979. Krzowski P. Z literackiej teorji poznania. (Próba syntezy). [Stek bezprzykładnych nonsensów!] Kultura 1.

980. Lewik Włodź. Nowe rymy w świetle badań nad teorją istoty, wartości i znaczenia współdźwięków. Pam.Warsz. II, 7. Cfr. Piechal M. Twórcze podstawy nowego rymowania. Ib. II, 9. [Zob. nr. 291].

981. Ordon Tadeusz. Krytyka literacka według Carlyle'a. D.Pozn. 80.

982. Peiper Tad. Tędy. Wa. Rec. Pomirowski L. K.Por. z 3. IX. Jodłowski Jerzy. Rob. 261. [Zob. nr. 151]. Cfr. Rozmowa z T. Peiperem. [Pen Club; polityka a literatura, przesilenie teatr.; Irzykowski i Boy]. Chwila 4051.

TEATR

983. Bragaglia Antoni Giulio. Teatr prozy z muzyką i baletem. Europa 10.

984. Kisielewski Józef. Po trzecim dzwonku. [O teatrze współcz.] Tęcza 41.

985. Kotarbińska L. Wokoło teatru. Rec. Bergel. Pam.Warsz. II, 8 i Głos Nar. 257. Lorentowicz J. Teatr II, 8.

986. Lorentowicz J. Dwadzieścia lat teatru. II. Wa. s. 579. Rec. G.War. 288. Świerczewski E. Pam.Warsz. II, 8. [Zob. nr. 18, 295].

987. Łempicki Z. Zagadnienia teatralne. (Na marginesie życia teatralnego stolicy). Wiek nowy 8651. — Cfr. Rząśnicki L. Teatry [w Warszawie] jako przedsiębiorstwo miejskie. Dz.Pol. 235.

988. Nowakowski Zygm. Melpomena na popasie. [O „Reducie"] IKC 214.

989. Polonus. Kartka z dziejów teatru wileńskiego. D.Wil. 92.

990. Romer H. „Betlejki wileńskie" [rec. teatr.] K.Wil. 298.

991. Stryjeńska Zofja. W obronie aktora. [O szersze uwzględnienie oceny gry aktorskiej w rec. teatralnych.] Wiad. Lit. 51.

992. Swinarski Artur M. Teatr sensacji. Tęcza 45.

993. Szpotański S. Teatr i rocznica listopadowa. K.War. 282. — Ludwik Solski. ABC 139.

994. Terlecki T. Inauguracja teatru Schillera we Lwowie. Świat Kobiecy 20.

Terlecki T. O teatrze współczesnym. Słowo Pol. 286.

995. Zawistowski W. Prostota wewnętrznego ciepła. (śp. Józef Zieliński). Tyg.Illustr. 42.

996. Wierzchowski H. 30—lecie Teatru Wielkiego we Lwowie IKC 275. Cfr. Jenisch J. Plastyka Jarockiego w teatrach lwowskich. Słowo Pol. 336.

RÓŻNE

997. Auerbach Marjan. O współpracy filologa klasycznego z polonistą. Prz. Humanist. V, 1.

998. Baczyński S. Tragikomedja krytyki. Europa 13.

— Organizacja literatury. Europa 11.

999. Bandrowski Kaden J. Uchwały z przed dwóch lat. [Postulaty w sprawie opieki państwowej nad lit. i sztuką.] G.Pol. 328. IX.

1000. Bar A. Filozofja Hegla i jej przeciwnicy w czasopiśmiennictwie polskiem. Sprawozd. Ak. Um. XXXV, 3.

1001. Barbasz W. System czy historja literatury pol. w szkole średniej. Prz. Humanist. V, 1.

1002. Birkenmajer J. Mój pierwszy wiersz łaciński. Filomata 21.

1003. (br) Warszawskie Zrzeszenie Beletrystów Polskich. K.Pozn. 418.

1004. Brückner A. Dzieje kultury polskiej. T. I. Od czasów przedhist. do r. 1506. kw. s. VII+653. Rec. Magr. Prager Presse 201; Paszkowski Edmund. D.Pozn. 96; K.Wil. 117; Sienkiewicz L. D.Wil. 190.

Prof. Al. Brückner o swej nagrodzie literackiej. K.Łódzki 121.

1005. Bujak Fr. Nauka a społeczeństwo. Szkice z naukoznawstwa. Wa. s. 200. Rec. Mysłakowski Z. Kwart.Filozof. VIII, 4.

1006. Conférence des historiens des etats de l'Europe orientale et du monde slave. Varsovie, le 26—29 juin 1927. Wa. 1927, 28. 2 t. Rec. Forst - Battaglia. Jahrbücher für Kultur u. Gesch. d. Slaven VI, 2/3.

1007. Conrad J. Lettres françaises. Avec une introduction de G. J. — Aubry. Paris. Rec. Pam.Warsz. II, 7. — Cfr. Conrad Jessie. Listy wuja Tadeusza. Z cyklu: Moje wspomnienia o J. Conradzie. (Autoryzowany przekład Joli Fuchsówny) IKC 145 (i w poprzednich niedzielnych dodatkach lit.-naukowych). — Grabowski Z. Co Joseph Conrad z Polski był wywiózł? Lwów. K.Por. 379. — Morf Gustav. The Polish heritage of Joseph Conrad. London. Rec. Dębicki. K.War. 159. [Zob. nr. 335.]

1008. Cywiński S. Opinja. G.War. 375.

— Trzy momenty krytyczne w życiu szlachty. D.Wil. 121—3.

1009. Cz. Jan. Ochrona pamiątek po wielkich pisarzach. K.War. 298.

1010. Czartkowski A. Opiekunki Sybiru. Bluszcz 48. — Gałuszka. Białe piekło Sybiru. [M. in. o Małaczewskim.] Polonia 2050.

1011. Czuchnowski Marjan. Poezja ziemi. Artykuł dyskusyjny. Europa 10.

1012. Departament kultury i sztuki. Europa 10. — Cfr. O ministerstwo sztuki. Plastyka 1.

1013. Dębicki. Z. Franciszek Pik-Mirandola K.War. 152 [Zob. nr. 472.]

1014. Dobrzycki S. Kolędy polskie i czeskie, ich wzajemny stosunek. Pń. Rec. Szyjkowski. K.War. z 18.IX; Mágr. Prager Presse z 11.VII.

1015. Doroszewski Witold. O naukową transliterację alfabetu rosyjskiego. Sprawozd. Tow. Nauk. Warsz. R. XXIII, 1—6.

1016. Forst-Battaglia. O. Drei polnische Festschriften. [Księgi pamiątkowe ku czci St. Dobrzyckiego 1928, Handelsmana 1929, Dąbkowskiego 1927.] Jahrbücher für Kultur u. Gesch. d. Slaven VI, 2/3.

1017. Ganszyniec R. Echa pieśni goliardowej w Polsce. Odb. z Przegl.Humanist. 1, 2. Rec. Sternbach H. Zeitschrift f. slav. Philologie VII. 3/4.

1018. Gładysz Br. ks. Einige Beiträge zur Geschichte der lateinischen Hymnendichtung in Polen. Theologische Quartalschrift. Tübingen 1930, IV.

1019. Godlewski Michał biskup. Tragedja Arcybiskupa Felińskiego. Prz. Powsz. 561 — 563.

1020. Gołąbek J. Jeszcze o zagadnieniu łączności literatur słowiańskich. Ruch Słowiański III, 6.

1021. Grabowski J. Zjazd Związku Muzeów Polski. G.Lwow. 292.

1022. h. b. O prostotę stylu w powieści. [Przeciw neobarokowi!]. G.Por. 9423.

1923. H. H. Dzieła Henryka Biegeleisena. [Z okazji jubileuszu]. Chwila 4210.

1024. H. S. Kronika niemiecka [Historja literatury.] Prz.Humanist. V, 1, 2.

1025. Hahn W. Ibsen w Polsce. Lublin 1929. s. 32. Rec. Sternbach H. Zeitschrift f. slav. Philologie VII, 3/4.

1026. Hrabyk K. O sens Lwowa. [O przyszłość kulturalną Lw.] Lwow.K.Por. 381. — Cfr. St. L. Co Ziemia Czerwień-

ska wniosła w kulturę polską? G.Lwow. 272, 273. — Terlecki T. Wieczór medycki [we Lwowie]. Słowo Pol. 74. — Wieczór dyskusyjny w Zw.Literatów Pol. we Lwowie. [Odczyt Jellenty „Poezja regjonalna i powieść międzynarodowa". G. Lwow. 78. — Wieczór klerków lwowskich (poetycki). Słowo Pol. 153, D.Lwow. 155.

1027. Instytut Literacki: Statut Instytutu Popierania Polskiej Twórczości Literackiej. Wa. 1930. s. 12. — Polemika w sprawie Instytutu Literackiego, w związku z tem w sprawie Funduszu Kultury Narodowej oraz ataki na dyr. Stan. Michalskiego: Bandrowski Kaden (Freblówka). G.Pol. 283, 285, 288; (Ajaks na murach freblówki). [Atak na Hryniewieckiego i Szobera] G.Pol. 336; (Źródło, kamień i wapno) G.Pol. 342. — Bednarski St. ks. Prz. Powsz. 564. — Boy. K.Por. 290. — Chocieszyński A. K. Pozn. 505. — Dobrzycki Jerzy (Opary z kotła czarownic). Czas 264. — Goetel F. (W sprawie Fund. Kultury N.) Wiad.Lit. 44, K.War. z 21. X. — Górski Artur (Instyt.Lit.) K.War. 287. — Gruszecka-Nitschowa A. (W sprawie Inst.Lit.) Czas 253. — Hryniewiecki. K.War 296. — Jellenta C. G.Lwów 270. — Kalinowski Stan. (Fundusz K. N.) Wa. s. 14. Odb. z Tygodnia II. 8. — Kersten A. Europa 13. — Kisielewski J. Tęcza 15. — Lorentowicz. Świat 42. — Morstin. Pam.Warsz. II, 8. — Rataj Maciej (Czem ma być Fundusz K. N.) K.War. 341. — Sienkiewicz L. D.Wil. 256. — Słonimski Wiad.Lit. 42, 43, 45, 48. — Stpiczyński W. Wiad.Lit. 46. — Steinhaus Hugo. Wiad.Lit. 46. — Szober St. K.War. 293. — Terlecki. Słowo Pol. 291, 293. — Wojciechowski Z. Lwow. K.Por. 347. — Wywiady: odpowiadają: Boy, Dębicki, Kaden K.Czerwony 238. — Grabowski T., Iłłakowiczówna, Ossendowski, Pollak, Świętochowski, Weyssenhoff, Windakiewicz, Wittlin. Wiad.Lit. 45 Czas 249; Dz.Pol. 291; Express Por. 277, 283, 285; G. Lwow. 247 8; Głos Lit. 7. K.Czerwony 238, 239; Tyg.Illustr. 43 (Akad.Lit.).

1028. Jesionowski Alfred. Tam, gdzie orgesik hulała... [O powieściach Macieja Wierzbińskiego „Pękły okowy" i Alfonsa Pośpiecha „Człowiek w płomieniach"]. Myśl Narod. 40.

1029. Kieniewicz Stefan. Ignacy Działyński 1754 — 1797. Kórnik. s. 178. Rec. Birkenmajer A. Prz.Bibljoteczny IV, 4.

1030. Kieszkowski Bohdan. Giovanni Pico Della Mirandola. Charakter i i geneza jego filozofji. Cz. I. Odb. z Prz. Filozof. R. 33. Wa. Rec. Morawski K. M. G.War. 375.

1031. Kleczkowski A. Wyrazy niemieckie w staroczeskim i staropolskim. Języki nowożytne. Księga pamiątkowa I-go Zjazdu naucz. jęz. nowoż. Wa. 1929. Cfr. — Latterman Alfred. Deutsch-polnische Kulturbeziehungen im Spiegel des Lehnwortes. Schlesische Zeitung 353.

1032. Koła Polonistów: Wilno. RL 8.

1033. Kongres (VII) Unij Intelektualnych w Krakowie paźdz. 1930: Bandrowski Kaden Tyg.Illustr. 44; Bednarski St. ks. Prz.Powsz. 564; Jellenta. Lwów. Wiad.Muz. i Lit. 12; Słowo Pol. 296; Stempowski Jerzy. Wiad.Lit. 46.

1034. Krzowski P. Kantorbery Tymowski a sprawa włościańska na sejmie w 1830 i 1831 r. Echo Tyg. 18.

1035. Kukiel Marjan. Banicja ks. Adama Czartoryskiego i katastrofa Puław. Kwart.Hist. XLIV, 4.

1036. Kułakowski S. Polska w literaturze łotewskiej. Wiad.Lit. 47.

1037. M. B. B. L'Istituto di Coltura Polacca „Attilio Begey". L'Europa Orientale 7—10 Roma.

1038. Magiera Jan. Rzeczy polskie w słowackich almanachach. (1832 — 1880). Kw. Nkł. Tow. Słowiańskiego s. 33.

1039. Mágr. Die „Duineser Elegier" in polnischer Uebersetzung. [Rilke Rainer Maria. Przekład Napierskiego S. przy współpracy Hulewicza Wit. Wstęp Marjanny Thalmann Wa. s. 40.] Prager Presse z 13. VII.

1040. Majkowski E[dmund] ks. Pryčynky do žytją i spravy m. Mokryny Meczysławśkoji, Č. S. V. V. Lw. 1929 s. 52. Analecta Ordinis S. Basilii Magni. Annus 1929/30. Tomus III. Fasc. 3—4, s. 467 495. (dok.) Rec. Wojtkowski A. Pam.Lit. XXVII, 4.

1041. Makuszyński K. Pochwała Bokacjusza. [Wstęp do wyd. Dekamerona w przekładzie E. Boyé.] Wiad.Lit. 43.

1042. Malinowski Wład. Piłsudski jako pisarz. Wiad.Lit. 51.

1043. Mańkowski A. ks. Śp. prof. dr. Józef Łągowski. [Nekrolog.] Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu VIII, 8.

1044. Miller J. N. „Gunderam ani jedną nie drgnął miną", czyli uwagi o polszczyźnie przekładów. Wiad.Lit. 40. Cfr. Bandrowski Kaden. Zmora czy dobrodziejstwo przekładów?! G.Pol. 190. — (d.) Tragiczna odpowiedzialność, czy nieodpowiedzialna farsa? [M. in. o przekładach Staffa]. Tęcza 45.

1045. Mirtschuk I. Der Messianismus bei den Slaven. Jahrbücher für Kultur u. Gesch. d. Slaven VI, 2/3, 223—238.

1046. M o r s t i n L. H. Literatura w obliczu zagadnień bytu narodowego. Pam. Warsz. II, 7. Cfr. polemikę. Syga T. B. G. War. 344.

1047. M u s i o ł P a w e ł. Rzut oka na literaturę śląsko-polską. Pam.Warsz. II, 6.

1048. M ü n n i c h A. Ruch filomacki na Pomorzu. Karta z dziejów walki o polskość Pomorza. Polska 335.

1049. N o w a c z y ń s k i A. Pornografja i porcokracja. [O zwalczanie literatury pornograficznej.] G.War. 146. Cfr. Zagroda Jan. Rozpasanie słowa drukowanego. [O powieści T. Dołęgi-Mostowicza druk w ABC.] Polska 102.

1050. P a n n e n k o w a I r e n a. Das ewig weibliche, odrębność tzw. psychiki kobiecej. Polonia 1981/2.

1051. P e n C l u b. Kongres w Warszawie: Bandrowski-Kaden. G.Pol. 168. Dybowski R. Kilka wrażeń ze Zjazdu Pen-Klubów w W-wie. Kw. s. 13. Odb z „Czasu" 148; Olgierd Stella. Pam.Warsz. II, 7; Prz. Lit. 7/8.

1052. P o l l a k R. O naszej propagandzie zagranicznej prawd kilka. IKC 145. — Cfr. Z. L. Z. Na ekranie propagandy. [Polonika we Francji: Kochanowski, Norwid, Berent, Sieroszewski.] K.War. 152. — Jellenta. Z polskiej placówki księgarskiej w Paryżu. [O przekładzie Schrodera „Orląt" i Ejsmonda „W puszczy".] G.Lwow. 171.

1053. Polonista z. 1.: Kryński A. Język ojczysty a wychowanie młodzieży. — Kawyn S. Z socjologji literatury w szkole średniej. — Żmichowska - Rytlowa Józefa. Plany opowiagań w pocz. nauczaniu jęz. pol. — Schipper H. O racjonalne poprawianie wypracowań. — Asanka - Japołł M. Katedry polonistyki w Europie i w Ameryce. Rec. Szyperski A. Dialekt Kult. a gwara. (Klemensiewicz Z.). — Mikulski A. W naszej szkole. (Saloni J.). — Wyspiański. Warszawianka. Oprac. Saloni (Zaremba J.).

1054. Pomirowski L. Troski pisarzy i troski narodu. P.Zbroj. z 19.X.

1055. — W sprawie zawodu literackiego. [Polemika z Reutt-Witkowską]. P.Zbroj. 273.

1056. P r a s a: J. D. Obyczaje w literaturze i publicystyce. Tęcza 49. — D z i ę c i o ł o w s k a - B r y k a l s k a Z o f j a. Kobieta, polityka i prasa. Bluszcz 43. — K l e c z y ń s k i J a n. Czasopisma artystyczne. K.War. 293. — K o z i c k i W. Rewolucja w państwie nowej sztuki. (o czasop. paryskiem: L'Art Contemporain—Sztuka Współczesna.) Słowo Pol. 353. — O r k a n W. O zadaniach gazety. [Gaz.Podhalańska nr. 1. 1912.]. We: Wskazaniach Wa. s. 87. — Prasa o literaturze. Prz.Lit. 4—10.

1057. R o g u s k i W ł. ks. Problem samobójstwa Prz.Katol. 13 cfr. ib. 18, 40.

1058. R o m u n t. O królu-Duchu. [Koncepcja Króla - Ducha u różnych poetów]. Słowo 290.

1059. R u t k o w s k i S t. Dusza II Karpackiej Brygady Legjonów w piosence. G. Lwow. 48.

1060. S i e d l e c k i A. Polityczna segregacja laureatów. K.War. 349. — L. K. O nagrodach i nagradzaniu zasługi. [M. in. o Miłaszewskim]. G.War. z 14. XII. Cfr. G.Pol. 329. — Leczycki Kaz. Reforma nagród literackich. Słowo 296. — Karol. Komu i za co przyznają nagrody literackie. Słowo 91.

1061. S i n k o T. Nasz przyjaciel Maro. (W dwutysięczną rocznicę urodzin Wergiljusza) Kw. s. 76. M. in. o Werg. w Polsce. [Zob. nr. 691 gdzie tytuł błędnie podano]. — K s i ę g a W e r g i l j u s z o w a. W dwutysięczną rocznicę urodzin poety, wydana staraniem Koła Filologicznego Słuchaczy Uniw. Stef. Batorego w Wilnie pod red. Józ. Rybickiego. Wo. 1930. s. 242. Alma Mater Wilnensis Bibljoteka. Z. I. Treść: Glixelli Stef. Dwie rocznice — Wergiljusz i Mistral. — Sienicki Wacław. Le roman carthaginois d'Énée d'aprés l'Énéide de Virgile et le Roman d'Éneas. — Safarewicz Jan. Stanowisko Werg. w historji języka łacińskiego. — Otrębski Jan. Latin „stridere". — Abramowiczówna Zofja. Dygresje w Georgikach Wergiljusza. — Gostkowski Rajmund. Kobiety u Wergiljusza na tle epoki. — Biernacka Zofja. Stosunek Werg. do Augusta. Pigoń S. Werg. u kolebki polskiej poezji mesjanistycznej. — Kolbuszewski K. Alojzy Osiński jako tłumacz Eneidy. — Oko Jan. Stare wydania Wergiljusza w Bibljot. Uniw. S. Bat. — Riessówna Zofja. Euz. Słowacki jako tłumacz Wergiljusza. — Smuszkinówna Betty. Werg w czasopismach wileńskich pierwszej poł. XIX w. — Ambros M. Wileńska bibljografja Wergiljuszowa do r. 1930. — M. A. Werg. w Uniw. Bibljotece w Wilnie przed 100 laty. — Oko J. Rękopis Werg. w Wilnie. Werg. w wykładach dawnego Uniw. Wileń. — R. Wydanie wileńskie Werg. — Ks. Jakóba Falkowskiego próba przekładu Eneidy prozą. — Dydo Pudłowskiego a Werg. — Do P. Tadeusza IV, 979—83. — J. S. Densere: Densare dans Virgile. — Łempicki Z. „Ja zaś do Wergiljusza" K.Pol. 313. — Przychocki G. Onorate l'altissimo poeta! [Wiele o Wergilim w Polsce] K.War. [Zob. nr. 326, 691].

1062. Simple. Na marginesie literatury sztuki dnia dzisiejszego. Polska 217. — Cfr. w. b. Na marginesie nowej literatury wojennej. K.Pol. 1.

1063. Skarżyński Tad. Sandomierskie wesele. Rec. teatr. G.Pol. 53.

1064. Skrudlik Miecz. Królowa Korony Polskiej. Szkice z historji malarstwa i kultu Bogarodzicy w Polsce. Lw. s. 372. Rec. Polska 189.

1065. Sobieniowski Florjan. Dwie postacie polskie w utworach Bernarda Shawa. Teatr II, 6.

1066. Steinberg W. Leon Petrażycki. [Głównie o przekładzie: „Wstępu do nauki prawa i moralności"]. Kwart. Filozof VIII, 4.

1067. Stelmachówna Bożena. „Herody" pomorskie. Z materjałów Instytutu Bałtyckiego w Toruniu. K.Pozn. 593. Cfr. L. K. Swięto Bożego Narodzenia w ludowej twórczości literackiej i artystycznej. P.Zbroj. 351. — Lamowa Paula. O kolendach. Bluszcz 52.

1068. Szarlitt B. Polskość Nietzschego. Wa. s. 107. Rec. Hulka Laskowski. Wiad.Lit. 47.

1069. Szober S. Karol Appel.—Włod. Marcin Niedźwiedzki. [Nekrologi.] Prace Filolog. XV. Cfr. W-t. Włod. Niedźwiedzki. Prz.Lit. 3.

1070. Szyjkowski M. Czeskie antologje polskiej poezji. K.War. 287.

1071. Talko-Hryncewicz Juljan. Z przeżytych dni. Wa. Rec. Wysocki Ant. Myśl Narod. 45.

1072. Tarnawa M. Filozofja polska zagranicą. [ks. Jakubisiak: Essai sur les Limites de l'Espace et du Temps 1927.] Droga 1. Cfr. Jankowski Józef. Augustyna Jakubisiaka rzecz o granicach przestrzeni i czasu. Droga 11.

1073. Tarnawski W. U kolebki powieści historycznej. [O Walter-Scott'cie]. Lwow.K.Por. 381.

1074. Taszycki Witold. Spory o pochodzenie polskiego jęz. literackiego. Prz.Humanist. V, 3.

1075. Ułaszyn H. O wyrazach skrótowych. Język Polski XV, 6.

1076. Verdmon Jacques Leonard de † 30. I. 30. Nekrolog: G.War. 37.

1077. Vydra B. Dramat południowych Słowian w Polsce w XIX w. Ruch Słowiański III, 6.

1078. Wasilewski Z. Na widowni. [O literaturze warszawskiej.] Myśl Narod. 47.

1079. Weinzieher M. Fermenty literackie. [O tzw. kryzysie literatury]. Europa 13.

1080. Wojciechowski Jakób. Życiorys własny robotnika. Pń. Rec. Erdmanowa Zofja. Pam.Warsz. II, 9; Nitsch K. Język Polski XV, 1.

1081. Wolert Wład. Demokracja i kultura. Praca oświatowa za granicą. Kierunki. Organizacje. Typy. Działalność. Metody. Wa. s. 728. Rec. Hulka - Laskowski. Wiad.Lit. 41.

1082. Wroczyński Kaz. Podparnasie polskie. [Parodje współczesnych poetów.] Rec. L. A. Echo Tyg. 20.

1083. Wroński Henryk. Nad mogiłą Ad. Wiślickiego. [redaktor Przegl. Tygodniowego] Wolnomyśliciel Polski 21.

1084. Zahorska Anna. Literatura ludowa. [Ankieta Nouvelles Littéraires na temat: Powieść chłopska i literatura proletarjacka.] Polska 273, 280.

1085. Zjazd historyków w Warszawie. [Listopad 1930]. Wojciechowski Z. K.Pozn. 567, 571.

1086. Zjazd II polonistów: Klemensiewicz Z. Język Polski XV, 6; Tazbir M. Prz. Pedagog. 26. [Zob. nr. 409].

1087. Żbikowski Antoni. Czary i czarty lubelskie. (1598—1742). Szkic etnologiczno-prawny. IKC 145.

1088. Życka Ludwika. Zarys dziejów polskiej tajnej oświaty na ziemiach wschodnich. D.Wil. 260—271.

1089. Życki J. M. Wczoraj i dziś. O sejmowładztwie w dawnej Polsce. Wa. s. 54.

1090. Żydzi w polskiej literaturze. [O wystąpieniu Rostworowskiego.] Prz.Katol. 5.

POWSTANIE LISTOPADOWE:

1091. Bielańska K. O uczczenie pamięci Klaudyny Potockiej. G.Pol. 332. Cfr. Miszewska Z. Czarna Pani. Bluszcz 48.— Cywiński S. Poeci - twórcy powstania listopadowego i jego sędzie. D.Wil. 277.— Gołąbek J. Czesi i Słowacy wobec powstania listopadowego. Lw. s. 106. [M. in. Wpływ powstania na poezję].—Guttmann Fritz. Der polnische Aufstand 1830 in der deutschen Dichtung. Ein Beitrag zur Geschichte der deutsch — polnischen Beziehungen. Kattowitzer Zeitung 277. — Krejči K. Poláci v Čechách v době povstáni listopadového a „velké emigrace" Slovansky Přehled XXII. — Moraczewski Adam. Inwentarz akt, dotyczących powstania listopadowego, przechowywanych w Archiwum Miejskiem w Warszawie. Kronika Warszawy VI, 3. — Ujejski J. Ideologja powstania listopadowego. Pam.Warsz. II, 8, 9. [Zob, nr. 715.].

HISTORJA LITERATURY

Opracowania ogólne

1092. Chrzanowski I. Historja literatury niepodległej Polski. Wyd. X. Rec. Cywiński RL 9. [Zob. nr. 716].

1093. Kleiner J. Geschichte der polnischen Literatur. Wildpark-Potsdam. Rec. Mágr. Polnische Lit. u. „Weltliteratur". Prager Presse 54, — Die polnische Literatur im Kreise der slavischen Literaturen: Weitere Randbemerkungen zu Juljusz Kleiner. Ib. 9. III. — Geschichte der polnischen Literatur. Schlussbemerkungen zu Juljusz Kleiner. Ib. 82. Lewik W. Słowo Pol. 160. [Zob. 174, 718].

1094. Korbut G. Literatura polska od początków do wojny światowej. T. I. od w. X do końca XVII. s. 621. T. II. od w. XVIII do r. 1820. s. 439. Wa. 1929. Wyd. 2 powiększone. [Zob. nr. 175].

1095. Wojciechowski K. Dzieje literatury polskiej. Wyd. III. Wa. s. XVI+418. Rec. Birkenmajer J. RL 8. [Zob. nr. 176] Cfr. Birkenmajer J. Zupa z gwoździa. [O podręcznikach historji literatury]. Lwów. K.Por. 379.

BIBLJOGRAFJA LITERATUR OBCYCH ZA 1930 R.

(c. d.)

WIEDZA O LITERATURZE

Wassermann J. Die Kunst der Erzählung. (Darstellung in Form eines Dialoges) Wien 1930 s. 47.

Perger Arn. Einortsdrama und Bewegungsdrama. Brünn 1930 s. 215 (Schriften d. philos. Fakult. d. deutsch Univ. in Prag. 3).

Beck H. Das genrehafte Element im deutschen Drama des XVI Jahrh. Ein Beitrag zu d. Wechselbeziehungen zwischen Dichtung und Malerei. Berlin 1929 s. 146.

Stuart Don Clive. The development of dramatic art. London 1930.

Möller Alfr. dr. Die Künstlerische Schilderung von Geistesstörungen im Drama. (Psychologie u. Medizin. Stuttgart III. B. 4. H).

Miller Walt. Daedalus and Thespis: the contribution of the ancient dramatic poets to our knowlegde of the arts and crafts of Greece. V. I. Architecture and topography. London 1929.

Piscator Erw. Das politische Theater. (Unter mitarb. von Gasbarra). Berlin 1929 s. 264.

Kolbenhayer E. G. Stimme. E. Sammlung von Aufsätzen. München 1931. (zawiera: „Irrationales über d. Wesen des schaffenden Menschen. — Einiges über die Lebensgesetze der Dichtkunst, besonders des Dramas).

Ermatinger E. Die Kunstform des Dramas. II. Aufl. Leipzig 1931 s. 42.

Brinkmann H. Zum Ursprung des liturgischen Spieles. Bonn, 1929 s. 40.

Eustrafiades mgr. La Vierge dans l'hymnographie. (en grec). Bibl. hagioritique. Paris 1931.

Catandella Q. Critica ed estetica nella letteratura greca cristiana. Torino 1929 p. 180.

Girand H. Un catholitique romantique: Frédéric Ozanam. Paris. 1930.

Rehm W. Jacob Burckhardt (Die Schweiz im deutschen Geistesleben B. 68—70). Frauenfeld 1930 s. 293.

Feist H. Benedetto Croce, Gestalt u. Werk. [Dt. Vjschr. f. Lit.wiss. u. Geistesgeschichte 1930 Jg. VIII s. 609 — 46].

Olivero F. La teoria poetica del Newman. Milano 1930 p. 51.

Rubow V. Hippolyte Taine. Etapes de son oeuvre. Paris 1930 p. 157.

Landgrebe L. W. Diltheys Theorie der Geisteswissenschaften. Analyse ihrer Grundbegriffe. Halle 1929 IV+130.

Brémont L. L'art de dire. Paris 1930, p. 143.

LITERATURY KLASYCZNE

Fensterbusch C. Bericht über die Literatur zur Geschichte des Theaters der Griechen und Römer aus den Jahren 1896—1926. I. (Jahresbericht über die Fortschritte der Klassischen Altertumswissenschaft. Leipzig 1930. Jhg. 56. s. 1—96).

Delcourt M. La vie d'Euripide (Coll. Vies des hommes illustr.) Paris 1930.

Roberts W. Rhys. Greek rhetoric and litterary criticism (Our debt to Greece and Rome). London. 1930.

Browne Ed. G. A literary history of Persia. 4 vol. Cambridge 1929.

NOTATKI — KRONIKA.

ŹRÓDŁO JEDNEJ BAJKI KRASICKIEGO

Tematy bajek zawdzięcza Krasicki nietylko własnym pomysłom, ale w lwiej części bogatej lekturze utworów La Fontaine'a, a również Pilpaja i Saadego, znanych mu z przekładów francuskich. Pierwszym utworem, jaki przerobił Krasicki z Saadego jest bajka p. t. „Podróżny", umieszczona w „Listach i pismach różnych" (Warszawa, 1786, t. I. str. 165). Oczywiście nie był wzorem dla Krasickiego perski tekst „Gulistanu", ale tłumaczenie francuskie bajki, umieszczone w Blancheta „Apologues et contes orientaux", (Paris, 1784) p. t. „L'Arabe affamé" (p. 28). Bajkę Krasickiego raczej przeróbką niż tłomaczeniem nazwać można, bo pomijając już zmianę formy t. j. prozy Blancheta na wiersz wiele jest odchyleń samej fabuły. U Blancheta czytamy: „Un Arabe, égaré dans le désert, n'avoit pas mangé depuis deux jour et se voyoit menacé de mourir de faim. En passant près d'un de ces puits, où les caravannes viennent abreuver leurs chameaux, il voit sur le sable un petit sac de cuir". U Krasickiego zupełnie inaczej wygląda początek bajki, brak wzmianki o tem, że Arab zabłądził, akcja rozgrywa się nocą i nie na pustyni, lecz na pozbawionym wody stepie:

„Arab jeden, gdy go noc w podróży napadła,
A był dwa dni wśrzód stepu bez wody, bez [jadła,
Postrzegł worek..."

lecz nie przy studni, u której karawany poją wielbłądy, i nie na piasku tylko „na drodze". Cóż począł podróżny ze znalezionym workiem? Według Krasickiego:

„...wziął rozweselony,
A w blasku gwiazd chcąc wiedzieć, czym [był napełniony,
Jęknął i rzekł niezmierną boleścią przejęty,
Jam rozumiał, że kasza, a to dyamenty!"

Zupełnie inaczej opowiada Blanchet o zachowaniu się podróżnego o jego przypuszczeniach o zawartości worka. Bo oto podróżny „le ramasse, il le tâte: Alla soit béni, dit-il: ce sont je crois, des dattes ou des noisettes. Plein de cette douce espérance, il se hâta d'ouvrir le sac: mais à la vue de ce qu'il contenoit, hélas! „s'écria-t-il douloureusement, ce ne sont que des perles".

Widać stąd, że Krasicki zupełnie nie dbał o orjentalizm bajki, zachowując tylko ideę i zasadniczą treść. Wobec tak wielu odchyleń fabuły nasuwałyby się wątpliwości, czy bajka p. t. „Podróżny" jest istotnie przeróbką „l'Arabe affamé" gdyby nie przekład powiastki p. t. „Dziekan z Badajoz", drukowanej także w pierwszym tomie „Listów i pism różnych" (str. 55 — 61), przy której sam Krasicki wymienia Blancheta, jako pierwowzór („Le doyen de Badajoz", p. 121 — 134).

Lwów *Irena Turowska.*

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu PIOTR GRZEGORCZYK, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 691-03.